Nr. 210 We Lwowie Piątek dnia 31. Lipca 1891. Rok XXIV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie rocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicę; do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. do Francji, Anglii, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki, liczba 6 i 7, w domu pana Kiselki; we Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maass) M. Dukes; H. Schalek; A. Oppelik; Rudolf Mosse. W Berlinie, Frankfurcie, Kolonji: Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann. W Warszawie: Reichmann Frendler. W Paryżu: C. Adam, Rue des saints Perés 31.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna Korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania, sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza

Najnowszy tajny radca.

Lwów 30. lipca.

Po pięciu i pół miesiącach urzędowania ministerjalnego, otrzymał dr. Steinbach złotem haftowany frak tajnego radcy. W fakcie wyszczególnienia, jako takim, nie ma w gruncie rzeczy nic nadzwyczajnego, zwłaszcza wobec tradycyj, jakie do niedawna były panującemi w biurokracji austrjackiej. Od roku 1849 do czasu utworzenia ministerstwa, tak zwanego „mieszczańskiego“, było to stałym zwyczajem, że każdy świeży minister wraz z nominacją i odnośną teką otrzymywał także godność tajnego radcy, rozumie się z uwolnieniem od taksy. Od tego zwyczaju odstąpiono w roku 1869 i udzielenie godności tajnego radcy ministrowi było istotnie osobnem wyszczególnieniem. Mimo to jednak, że tajne radsiectwo nie było, jak dawniej, tak ściśle połączone z teką ministerjalną, prawie wszyscy, którzy w tym czasie byli ministrami, zostawali także, albo jeszcze w czasie urzędowania, w każdym razie dość późno, albo dopiero w chwili przeniesienia się w stały i dobrze zasłużony stan spoczynku, tajnymi radcami. Wyjątków zna ta reguła zaledwie kilka.

Jest więc obecna nominacja dr. Steinbacha czemś nadzwyczajnem, bo otrzymał on najwyższą godność dworską po bardzo krótkiem urzędowaniu i prędzej stosunkowo, aniżeli jego koledzy w fotelach ministerjalnych, baron Gautsch i margrabia Bacquehem. W obec tego nie można się doprawdy dziwić, że fakt nie zwykle rychłego wyszczególnienia dr. Steinbacha zwraca na się powszechną uwagę i że w sferach politycznych zadają sobie pytanie, czem minister skarbu zdobył sobie tak szczególną łaskę czynników najwyższych, jakie są jego zasługi ministerjalne w ciągu pięciu i pół miesiący urzędowania, że już został tajnym radcą po pierwszej kampanji parlamentarnej?

Wiadomo, wśród jakich stosunków dr. Steinbach został ministrem finansów. Musiały w kierunku dotychczasowej polityki gabinetu hrabiego Taaffego zajść radykalne zmiany, musiał z gabinetu wystąpić dr. Dunajewski, bezsprzecznie najwybitniejsza jego osobistość, która mu w ogóle nadawała piętno polityczne — aby zrobić miejsce człowiekowi, który dotychczas w życiu politycznem mały brał udział i stał zdala od walk parlamentarnych. Kilkakrotne jego odezwania się w parlamencie z ławy komisarzy rządowych zwróciły wprawdzie na siebie uwagę, ale nie uprawniały do przypuszczenia, że dr. Steinbach będzie tak rychło zawiadowcą teki skarbu, zwłaszcza, że jako komisarz rządowy bronił wyłącznie przedłożeń, wchodzących ściśle w zakres ministerstwa sprawiedliwości. Nadto w tych kilku miesiącach urzędowania nie miał jeszcze sposobności do rozwinięcia ukrytych dotychczas talentów finansowo-skarbowych. Preliminarz budżetu na rok bieżący był już w zupełności wypracowany i przedłożony przez dr. Dunajewskiego w ubiegłej sesji przed rozwiązaniem rady państwa, a dr. Steinbach ten sam preliminarz przedłożył nowemu parlamentowi, oświadczając wyraźnie, że nie poczynił w nim żadnych zmian.

Nagrodą więc za dotychczas oddane zasługi na nowem stanowisku, godność tajnego radcy, udzielona dr. Steinbachowi, chyba nie jest, bo zasługi te są wprost bardzo skąpe. Należy więc odznaczenie, które spotkało nowego ministra skarbu, w inny tłumaczyć sposób. A mianowicie należy przyjąć, że w sferach najwyższych i decydujących zadowoleni są ze sposobu, w jaki dr. Steinbach sprawuje swój urząd, a nadto, że chcieli tem zademonstrować przeciw pewnym faktom, które towarzyszyły nominacji jego ministrem skarbu... Oto przypuszczano w pierwszej chwili, iż dr. Steinbach będzie tylko tymczasowym zawiadowcą teki finansów, że będzie ją jeno dzierżył przez czas krótki, aż do wyjaśnienia się zagmatwanej i ciemnej cokolwiek sytuacji polityczno-parlamentarnej i aż się znajdzie kandydat inny, godniejszy. Nowa godność, udzielona dr. Steinbachowi, jest owych kombinacyj i przypuszczeń stanowczem zaprzeczeniem. Zdaje się, że dr. Steinbach na stałe się zakwaterował w świeżo odrestaurowanym pałacu przy Himmelpfortgasse. Chyba nie wielu jest polityków w parlamencie przedlitawskim, którzy to przewidywali.

Było to przed laty kilku. Na porządku dziennym obrad izby poselskiej było jakieś przedłożenie rządowe, wniesione przez ministra sprawiedliwości. Na ławie komisarzy rządowych zajął wśród innych miejsce radca ministerjalny dr. Steinbach. Wśród dyskusji zabrał głos i w mowie zwróconej — co prawda tylko pośrednio — przeciw wielkim kapitalistom lewicy, przypomniał tejże obowiązki państwa w obec tych, co nic nie posiadają. Dr. Plener — już wówczas przywódca opozycji — natychmiast podjął rzuconą rękawicę — zabrał głos i zgromił dr. Steinbacha, oświadczając, że jestto co najmniej zarozumiałością, jeżeli ambitny radca ministerjalny, który chce zrobić karjerę, pozwala sobie w izbie wygłaszać tego rodzaju odczyty! Co za zmiany zaszły od tego czasu. Ambitny radca ministerjalny zrobił istotnie karjerę. Jest dzisiaj ministrem i tajnym radcą..

Tylko tak dalej..

...Jak wiadomo, Polacy na Szląsku, a w Galicji w Biały, walczą bez wytchnienia z coraz większą gwałtownością szerzącym się germanizmem. Sami biedni, proszą nas o pomoc. I oto cztery rady powiatowe we wschodniej Galicji uchwaliły jakąś nieznaczną kwotę na wsparcie „Czytelni polskiej“ w Biały. To dało powod *Dilu*, organowi narodowców, do rzucenia się na wszystkie bez wyjątku rady powiatowe wschodniej Galicji, jak one śmią dawać wsparcie polskim instytucjom? A jako powód tego niezadowolenia wymienia *Dilo* fakt, że rady powiatowe nic nie dają na czytelnie ruskie. Do czego to może doprowadzić zaślepienie? Wszak chyba wiadomo *Dilu*, że Biały grozi zalew germanizmu, który nieustannie pcha się na Wschód i jeżeli mu ulegnie jedno miasto po drugiem w zachodniej Galicji, to potem przyjdzie kolej i na wschodnią. Czy tego *Dilo* nie rozumie? I cóż warta taka obłudna zgoda z Polakami, jeżeli na każdym prawie kroku można spotkać niechęć ku nam, a nawet nienawiść! Już pod tym względem nie ma najmniejszej różnicy między *Dilem* a *Halicką Rusią*, a co nawet więcej, dzisiaj *Dilo* w wymyślaniach swoich wyprzedziło organ moskalofilski...

Uwagi powyższe czyni *N. Ref.*, której chyba nikt nie pomówi o szowinistyczny antagonizm do „braci Rusinów“, która, oddalona od Lwowa o mil 50, choćby z tej jednej przyczyny patrzy zupełnie przedmiotowo na postępowanie t. zw. narodowców ruskich, ponadto zaś wiele sympatyj okazywała zawsze dla tego stronnictwa w obozie Rusinów galicyjskich.

Co do nas — nie łudziliśmy się nigdy ani na chwilę. Przedewszystkiem wszakże Rusini ci nie zawierali zgody z Polakami, ale z rządem! A potem, my zbyt dobrze znamy tutaj tych panów, którzy dziś pozują, jako przewódcy stronnictwa narodowców, abyśmy — nawet w razie zawarcia jakiejś zgody — wierzyć mogli w szczerość intencyj naszych ugodowców i w ogóle w trwałość takiej zgody.

Z Rosji i z prasy rosyjskiej.

(Ciekawe awantury arabskie pana Sawicz-Zabłockiego, znanego i we Lwowie, opowiadane w dziennikach rosyjskich. — Nasze wyjaśnienia in usum rosyjskich publicystów.)

— W jednym z ostatnich numerów rosyjskiej gazety *Nowoje Wrem.*, czytamy ciekawą awanturę, (inaczej tego nazwać nie można) o panu Sawicz-Zabłockim, znanym dobrze w kołach dziennikarskich tu u nas we Lwowie, gdzie mieszkał, jako „emigrant“, chroniący się przed prześladującym go rządem rosyjskim, a było to około 1877 r. Ale najprzód opowiedzmy za *Now. Wrem.* ostatni fakt. Otóż p. Sawicz-Zabłocki, w niepojęty dla nas sposób, znalazł się w Rosji i bawił, jak utrzymuje p. Narkiewicz-Jodko, na wsi. Tu go miał „zadenuncjować sam p. Jodko“ i odesłano go gdzieś do miejsca urodzenia — lecz dlaczego to wszystko się stało, w ten sposób dosłownie objaśnia p. Sawicz-Zabłocki w *Nowoje Wremja*:

„Dowody mojego „zmoskwicenia“ są wyraźne i wiadome każdemu. W roku 1885 byłem współpracownikiem warszawskiej *Chwili*. Gazeta ta istniała nie długo — upadła opluta, nieuznana przez Polaków, a potępiana nawet przez Rosjan, zupełnie tak samo, jak ja padam, jak padło wielu przedemną, którzy propagowali myśl zgody plemiennej. Do tej gazety ja pisywałem korespondencje z Paryża pod pseudonimem Szeliwy. Ta gazeta pierwsza odezwała się o tem, że jest marzeniem samodzielność Polski i oderwanie jej od Rosji — a ja w tymże roku napisałem w Paryżu broszurę p. t. „Jeszcze Polska nie zginęła, póki Rosja żyje!“, za co mnie jeden emigrant wyzwał na pojedynek. Pozbawiony zostałem moich dochodów, naraziłem się na proces, straciłem majątek, zagrabiono mi wszystko, a także i tę broszurę, której zaledwie 13 egz. przedtem rozesłałem — potem ta broszura gdzieś przepadła (jaka szkoda!... *przyp. Red.*) Po powrocie z zagranicy, byłem przez 11 miesięcy współpracownikiem *Wileńskiego Wiestnika* (ładna gazeta — żywcem chce żreć Polaków!... — *przyp. Red.*), jako Gawryło Połockij. Dalej, do tego czasu utrzymuję stosunki literackie z takiemi rosyjskiemi osobistościami, jak Bestużew-Riumin, Budiłowicz i t. p. (ten ostatni wiele honoru przynosi... *przyp. Red.*)

Nie bywam wśród Polaków, którzy mnie podejrzewają, albo wprost wrogo postępują i oczerniają mnie. W Wilnie otrzymałem 117 anonimów prawie wszystkie jedną ręką pisane. I za co?... Za to, że ja bez względu na moje „białorusińskie“ pochodzenie, bronię po polsku, po rosyjsku i po francusku praw polskiej narodowości — może być nawet więcej, jak to powinien robić białorusin“...

Do czego była potrzebna ta spowiedź publiczna p. Sawicz-Zabłockiemu, mniejsza o to, chociaż dała ona powód redakcji *Now. Wremia* zaboleć nad stosunkami „zapadnawo kraja“ — ale ciekawa figura jest ten p. Sawicz Zabłocki... Pokazał on się najprzód w Warszawie, udając bogatego pana, zajmującego się literaturą — wciskał się też tam w kółka literackie, ale patrzono na niego wszędzie z niedowierzaniem, tembardziej, że zachowanie się jego, jako dobrze wychowanego człowieka, pozostawiało wiele do życzenia. Bogactwo jego było blagą — zrobił też paczkę drobnych długów i zniknął z Warszawy. Potem p. Sawicz-Zabłockij wychylił głowę wśród emigracji polskiej za granicą i tu odrazu zrobił się męczennikiem politycznym, gorącym patrjotą polskim, którego matka, czy ojciec — jedno z nich miało być prawosławne — mięszał do tego jakiś romans matki z ambasadorem rosyjskim, czy coś podobnego — jednem słowem, awantury arabskie!... Byli jednak tacy, co słuchali, wierzyli i dawali nawet zapomogi pieniężne, między innymi zacny śp. Agaton Giller. Potem p. Sawicz-Zabłocki około 1877 r. znalazł się raptem we Lwowie, ale tu klepał prawdziwą biedę, mieszkając na ostatku na poddaszu darmo w domu niegdyś Ottona Abramowicza na ulicy Łyczakowskiej l. 70. Ze Lwowa, jak mówił, musiał uciekać, bo go wyśledziła policja rosyjska i jakimś sposobem znalazł się w Paryżu, a ztąd przez bramę *Wileńskiego Wiestnika* powrócił pod czułą opiekę rządu rosyjskiego, który go, niepomny na wszelkie zasługi, jako zwykłego awanturnika odesłał gdzieś do miejsca urodzenia. Teraz ten p. Sawicz-Zabłocki rozpisuje się po gazetach rosyjskich, że cierpi za to, iż go mają za „zmoskwiczonego“, a tymczasem p. S.-Z., nikt nigdy nie brał na serjo, uważano go za lichego blagiera i łgarza, przynoszącego tyle pożytku Polakom, co szkody Moskalom — nic.

Prasa francuska wobec uroczystości w Kronsztadzie.

Prawie wszystkie dzienniki paryskie umieszczają obszerne telegraficzne doniesienia o przyjęciu entuzjastycznem eskadry francuskiej przez Rosjan. Przy dokładniejszym przeglądzie przekonać się wprawdzie można, że nie wszystkie równie gorąco są zajęte głośnemi ucztami i toastami, roziegającemi się nad ujściem Newy. *Temps*, przytoczymy dla przykładu, trzyma się nieco sceptycznie na uboczu, lecz powody ku temu może nie znajdują się tyle w niechęci do wstrzemięźliwości dyplomatów rosyjskich, zwlekających zawarcie otwartego braterstwa broni z Francją. Zachowanie się tego dziennika i chłodne stanowisko innych gazet francuskich tłumaczy się niezaufaniem dla ministra spraw zagranicznych Ribota. Stąd też *Journal des Débats*, którego Ribot przed objęciem teki był współpracownikiem jawnym, a obecnie może jest tajnym, stara się przeciwnie jak najpiękniejszemi barwami upiększyć wycieczkę eskadry francuskiej na wybrzeża zatoki fińskiej, by jej następnie przyznać rezultaty jak najpomyślniejsze dla polityki zagranicznej francuskiego ministra. W ogóle nastrój radosny z powodu serdecznego przyjęcia marynarzy francuskich przeważa jak najzupełniej w paryskiej prasie.

Według jej słusznych spostrzeżeń, odwidziny francuskich wojskowych w Rosji są wprost odpowiedzią na wznowienie trójprzymierza i odwidziny cesarza Wilhelma w Anglji. Pogląd podobny na rzeczy spotyka się bowiem nietylko w gazetach francuskich, lecz zarazem w niemieckich i austrjackich, a nawet w najautentyczniejszych głosach prasy rosyjskiej, która to jedynie pisać w podobnych razach może, co jej zarząd prasowy niedwuznacznie wskaże. Gdy się mówi o braterstwie francusko-rosyjskiem, a w naszym przypadku o sojuszu ściślejszym obustronnych flot, to warto się zastanowić nad warunkami istotnemi, z któremi się liczyć wypadnie Francji i Rosji w razie wojny.

Bardzo ważny pragnęlibyśmy najpierw zaznaczyć szczegół, o którym, co najdziwniejsza, nawet w prasie, stojącej do usług trójprzymierza Niemiec, Austrji i Włoch nie uczyniono wzmianki, a który i politykom francuskim w Paryżu i rządowi marynarki francuskiej wiele dał do myślenia. Rzecz się miała tak, że gdy okręty francuskie po przyjęciu w Kopenhadze udać się miały w dalszą drogę do Bałtyku, cieśnina Oere Sund, przedzielająca Szwecję od Danji, tak okazała się miałką w południowej swej części, wiodącej wprost na pełne morze, iż ciężkie pancerniki francuskie przebyć jej żadną miarą nie mogły.

Ażeby zatrzeć wrażenie bardzo niepocieszającego, jak zobaczymy, dla ewentualnej wojny faktu wyruszyły wielkie pancerniki francuskie cichaczem w nocy ze stanowisk zajmowanych w Oere Sundzie, zwróciły się w stronę północną, którędy przyjechały, zapuściły się z powrotem do Kattegatu, a następnie cieśninami morskiemi: wielkim i langelandskim Beltem okrążyły ze strony zachodniej i południowej wyspy Seeland i Laland, nim wypłynąć zdołały na otwarty Bałtyk.

Oczywiście na przypadek wojny ten sam żmudny manewr czeka wielkie francuskie okręty, jeżeli zechcą połączyć się dla kooperacji w Bałtyku z flotą rosyjską. Rosyjskie zaś okręty tę samą tylko odwrotnie wykonać będą musiały drogę, gdy pospieszą w pomoc Francuzom. Objazd ten przymusowy wynosi poważną długość mil 69, wskutek czego wiele można zmudzić i opóźnić się z pomocą; lecz zachodzi przytem jeszcze nader fatalna dla obu sprzymierzonych konieczność, że objazdowa ta droga zmusza okręty ich podjechać na odległość mil kilku do najobronniejszego na Bałtyku portu niemieckiego w Kiel, którego doniosłość strategiczna z każdym rokiem wzrasta, a po połączeniu kanałem strategicznym morza Bałtyckiego z morzem Północnem stanie się wprost nieobliczalną. Cała albowiem flota niemiecka, osadzona w morzu Niemieckiem, w najkrótszym czasie stanąć będzie mogła wtedy w porcie kilońskim i sparaliżuje stanowczo wszelką akcję nieprzyjacielską na Bałtyku.

Wobec podobnie przykrych widoków na przyszłość, gdy kanał głęboki, dostępny pancernym okrętom, połączy Kiel z morzem Niemieckiem, słabnie w niejednem sercu francuskiem wygórowany nastrój radosny z powodu demonstracyjnego wyjazdu eskadry do brzegów rosyjskich, a dla innych znowu ta zasmucająca okoliczność jest podnietą, by jak najwcześniej spowodować wybuch wojenny, nim szanse powodzenia stanowczo się przychylą na stronę skoalizowanego potrójnego czy poczwórnego przymierza.

Nie spodziewano się w Paryżu aż do niedawnego czasu, że w czasie pobytu eskadry rzeczypospolitej francuskiej na wodach rosyjskich zabrzmi hymn rewolucyjny marsyljanki. Otóż stało się i to z rozkazu cara, wnuka Mikołaja, tępiciela rewolucyjnych ruchów po wszystkich zakątkach Europy, dla którego nie do darowania zbrodnią było, gdy ktoś pod nosem choćby tylko półgłośno zanucił sobie z amatorstwa muzycznego melodję pieśni: „Allons enfants de la patrie!“

Sukces to istotnie bardzo wielki. Wiele się rzeczy, co prawda, zmieniło od czasów Mikołajowego wielkorządztwa w Europie. Rzeczpospolita francuska uznaną została poprzednio za równouprawnioną z innemi państwami europejskiemi przez stolicę apostolską, przez usta kardynała Lavigerie, który kapeli swej, z misjonarzy złożonej, zagrać kazał na afrykańskiem wybrzeżu podobnież na przyjęcie oficerów marynarki francuskiej marsyljankę.

Pisma włoskie wprawdzie wszelkimi sposobami starają się zdyskredytować politykę pojednawczą między rządem francuskim a kościołem; pisma radykalne francuskie, wietrząc w dokonywającem się pojednaniu niechybny koniec swej anarchicznej gospodarki, wtórują prasie włoskiej,

30)

Zięciowie domu „Kohn et Cie“.

Powieść współczesna

przez

Wincentego hr. Łosia.

Tom II.

(Ciąg dalszy).

Kohn doglądał służby, migami wskazywał, komu jakiego dolać wina, komu zabrakło chleba, czy szampana.

Czarodziejski wpływ win burgundzkich i reńskich, maślaczy węgierskich, które po kilkadziesiąt lat w ciemnościach piwnic, światła, kinkietów i kryształów, nie widziały coraz więcej się ujawniał.

Śmiechy co sekunda głośniejsze i szczersze dowcipy coraz bardziej musujące, brzmiały to tu, to owdzie.

Godziny mijały, a nikt nie spostrzegał upływu czasu, który starczyć musiał na obniesienie ośmnastu dań, wypisanych na *menus* obiadowych, sztychowanych *ad hoc* w Paryżu przez artystów.

Zapachy z bukietów różnobarwnych kamelij i róż, które stały ponad każdą damą, podniecały tylko mózgi, rozgrzane winem, olśnione światłem, rozbudzone blaskiem i barwami.

Kohn tryumfował. Udało mu się wreszcie rozbawić swych gości, z których dotąd niejeden nie poddawał się tym tysiącznym pobudzającym środkom.

Teraz wszyscy zdawali mu się być w pewnej dozie szału, który jest koniecznym warunkiem każdej fety.

Nawet Witold rozchmurzył się i bawił doskonale swoją sąsiadkę, a nikt nie uważał na panią Łęcką, jedyną kobietę w tem zgromadzeniu, z której twarzy wino i światło nie spędziło pewnego odcienia troski.

Jej w uszach ciągle brzmiały słowa Leny —*ses affaires vout mal.* Wierzyła im, bo wiedziała, że nikt tak, jak Koroński, nie był interesowanym w tej kwestji. A że tak było rzeczywiście, potwierdzała jej twarz matki, lubiącej zabawę i świat nad wszystko, a dnia tego silącej się, aby nie zdradzić wewnętrznego stanu swej duszy.

Oblicze Kohna już nic nie mówiło, tylko wyrażało swe głębokie zadowolenie. Popijał szampana, czerwieniał i nabrzmiewał na twarzy i cudownie uśmiechał się do gości. On był zadowolonym, jego próżność w pełni nasyconą, a rozkosz, jakiej doznawał, prześcigała nawet jego najśmielsze marzenia.

Nachylił się też do księżnej Światopełkowej, siedzącej po jego lewej stronie, i zagadnął:

— Nie uwierzy pani, co to za przyjemność, co to za rozkosz, widzieć, tak, jak dziś widzę, sto rozpromienionych, uśmiechniętych, rozbawionych, wesołych twarzy? Widzieć je u siebie, przy jednym stole, i módz sobie powiedzieć...

— *C'est mon oeuvre!* — podchwyciła księżna.

A pani Kinsztein, siedząca o dwa miejsca dalej, która podchwyciła ten urywek rozmowy Kohna, uśmiechnęła się złośliwie i zwracając swoją ublanszowaną twarz do Bywalskiego, zagadnęła go cicho:

— *Kohn est radieu...* ale czy pan myślisz, że długo wytrzyma ten szalony *train de vie?*

Bywalski, u którego dobry obiad niepospolicie podniecał zmysł złośliwego dowcipu, odparł:

— Wytrzymałby, sądzę, tych trzydziestu upudrowanych drabów, ale, czy wytrzyma *son cher gendre...*

Tu zrobił zabawny ruch ramionami i dalej ciągnął:

— Prowadzić jeden dom a dwa, to wielka różnica, i rywalizować nadto samemu z sobą w dwu takich gmachach.

— *Que voulez vous dire?*

— Jakto? nie wiesz pani — ciągnął dalej Bywalski — że Korońscy w Krajkoronie dadzą nam jeszcze świetniejsze przedstawienie *d'opera comique?*

Pani Kinsztein serdecznie się śmiała, a Bywalski mówił.

— Stara hrabina na to tylko tu zjechała, aby widzieć, w czem można *surpasser Kohn á* Krajkorona.

— Biedny Kohn! — westchnęła pani Kinsztein, która także dużo cierpiała skutkiem wymagań swego umitrowanego zięcia.

— Co biedny? — ofuknął Bywalski — głupi, głupi — dodał cicho prawie do ucha sąsiadki — ja żałuję tylko Łęckiego, *il payera les pots casses.*

Nagle wstano od objadu po skończonej niezliczonej ilości deserów.

Drzwi od salonów, otwierające się na terasy i werandy, stały otworem.

Wszyscy wybiegli, by się ochłodzić, bo pod koniec objadu za gorąco było w sali.

Tu nowa przedstawiła się niespodzianka. Park cały, oświetlony różnokolorowymi lampionami, piramidami ze światła i wieńcami z papierowych kul, przedstawiał cudny widok.

A wiejska muzyka dalej brzmiała. Lud, jak i państwo, weselił się, jadł pił i tańczył.

Transparenta z napisami zdobiły to tu, to owdzie ciemne grupy drzew i jaśniały na ponurem tle świerków i lip.

Tu wznosił się napis, różnokolorowemi literami wielkości człowieka jaśniejący, „zarząd dóbr Rzeźbów swej pani.“

Tam znów świeciła gwiazda, w pośrodku której migotała elektrycznem światłem cyfra pani Kohn.

Czasu do stracenia nie było, więc podczas gdy goście pili kawę czarną i likiery w salonach i na terasach, w parku puszczano fajerwerki i race.

A jedne były piękniejsze od drugich. Rzeczywiście zaś zadziwiającą była raca, puszczona ze sadzawki, która się wzbiła pod niebiosa, a tam pękając z hukiem, utworzyła rzęsistą cyfrę pani Kohn, świeciła nią przez chwilę i rozprysła się jakby w miljardy drogich kamieni.

Okrzyk podziwu zabrzmiał w salonach i znalazł swoje echo tam dalej w parku, wśród oniemiałego z zachwytu ludu.

Pani Paryska oszołomiona, odurzona, podbiegła do bankierowej.

— *Que vous êtes heureuse! que vous êtes heureuse!* — zawołała, ściskając jej ręce.

A pani Kohn uśmiechnęła się z wysiłkiem i odparła nutą smutną.

— *Vous trouvez?... certainement...*

— Cobym dała, aby módz dać taką fetę u siebie! kończyła jeszcze pani Paryska i pobiegła do okna, ciekawa, czy jeszcze coś zadziwiającego nie strzeli w powietrze.

A pani Kohn odszukała swą córkę Marję i zapytała jej cicho:

— Czemu jesteś tak smutną, Maryniu?

— A czemu mameczka nie jest wesołą? — odparła pani Łęcka, ale z takim wyrazem współczucia i czułości, że matka przycisnęła ją do serca, szeptając:

— Sama nie wiem... ale... *j'ai un mauvai presentiment.*

— O czem?

— Sama nie wiem — odparła już niedbale pani Kohn. Uściskała córkę jeszcze i pobiegła dalej robić honory gospodyni domu.

Wreszcie zaczął się bal . . . . . .

. . . .

Około pierwszej godziny po północy, gdy ożywienie i szał doszły do kulminacyjnego punktu, przez tłumy tańczących skocznego mazura w kilku salonach przedzierał się z trudnością lokaj.

Szukał on oczami Kohna, a niósł na srebrnej tacy telegram.

Nikt na niego nie zwracał uwagi, a on nie mógł odnaleść pana.

Wtem zoczył Kohna, jak stał we drzwiach od sali jadalnej i przyglądał się przygotowaniom do kolacji.

Pobiegł ku niemu.

Bankier zoczył go dopiero, gdy tuż przy nim stanął. Zbladł, jakby się spodziewał niemiłej wiadomości, jakby jej był pewnym. Uchwycił czemprędzej depeszę, zmiął ją ruchem nerwowym i schował do kieszeni z nadzwyczajnym pospiechem.

Nie chciał, aby kto widział, że dostawał telegram. Rozejrzał się dokoła siebie z trwogą, czy go kto nie podejrzał...

Uspokoił się dopiero, gdy mu się wydało, że nikt nim nie był zajętym.

— Ośle jeden — mruknął w pasji do służącego — obnosisz ten telegram, jak...

— Pan Pomballe tak mi kazał.

— Głupiś!

Krew okryła szkarłatem całą twarz jego, żyły mu tętniały na czole tak silnie, że go od nich głowa zabolała.

Trzymając ręką, zagłębioną w kieszeni, papier, powrócił do salonów, w których tańczono, przeszedł przez nie powoli, zatrzymując się, rozglądając i zerkając sam na siebie w gęsto porozwieszanych lustrach, aby widzieć, czy jego fizjognomja nie jest przestraszającą.

(*Ciąg dalszy nastąpi*)

a zdołano nawet z tego wszystkiego wysnuć wniosek, dowcipny raczej, aniżeli uzasadniony, o trójprzymierzu dworu papieskiego, Francji i Rosji, skierowanem przeciw zjednoczonym przez cesarza Wilhelma II. mocarstwom.

Widać z tego wszystkiego, że się na jakieś zanosi zmiany i obecnie dwie na porządku dziennym sprawy stoją w prasie paryskiej: uroczystości francusko-rosyjskie z wizytą cara na okręcie francuskim, przedstawiającym w formalistyce międzynarodowego prawa ziemię francuską i pobyt w stolicy Francji kardynała Lavigerie, o którego zamiarach i celach znany z swej „wszechwiedzy“ organ wykwintnego świata *Figaro*, podać już się pospieszył autentyczne rewelacje.

Z krajowych zdrojowisk.

Rymanów 27. lipca.

Po chwilowej, krótkotrwałej słocie, znów mamy piękną, a tyle pożądaną pogodę, to też deptaki i ścieżki roją się spacerującymi. Wczorajszy dzień, tj. dzień św. Anny, bywa w zakładzie rymanowskim zawsze solennie święcony, jest to bowiem dzień patronki przezacnej właścicielki zakładu, hr. Potockiej; w dniu tym zbierają się zazwyczaj wszyscy goście, ażeby zacnej obywatelce złożyć hołd swój i życzenie. Od pięknego tego zwyczaju nie odstąpiono naturalnie i w tym roku. Komitet, złożony z gości kąpielowych, pod przewodnictwem sędziwego patrona Kółek rolniczych, p. Jackowskiego z Poznania i dyrektora Żulińskiego, ułożył program obchodu, który rozpoczął się w sobotę solennem nabożeństwem w kapliczce, na intencję solenizantki. Pomimo ulewnego deszczu, zebrała się prawie cała kolonia rymanowska, wielka część nie mogąc znaleźć miejsca w kaplicy, stała u wejścia. Dziwnie piękne i podniosłe wrażenie sprawiało to nabożeństwo, które w skromnej drewnianej kapliczce zgromadziło synów z różnych części naszej ojczyzny! Rozdzieleni siłą ludzką — stali razem przed Bogiem, niosąc modły na intencję tej, której miłość ojczyzny jest przewodnią gwiazdą życia. Cichej, spokojnej, a majestatycznej nucie pieśni kościelnej, towarzyszył szmer strumyka i szum wiatru, przelatującego po konarach drzew, a nad wszystkiem tem górował chór dzieci, śpiewających w kapliczce ową pieśń pełną skargi którą „płacząc żebrzem lepszej doli“...

Po nabożeństwie przyjmowała hr. Potocka powinszowania. Na drugi dzień wieczorem odbył się festyn, na którym dzieci z kolonji pod kierunkiem nauczycieli, prezentowały się w różnych zwrotach. Musztra chłopców wypadła doskonale — jest ona i zdrową i dla chłopaków miłą i praktyczną. Na festynie zebrano wcale pokaźną kwotę na rzecz budowy kościoła, którego fundamenty już wyrastają z ziemi.

Po festynie odbył się pochód z pochodniami: długa, bo przeszło 1000 kroków mająca przestrzeń od domu kolonji do mieszkania hrabiny, oświetlona była smolnymi kagańcami — drogą zaś postępował w zwartym szeregu oddział, liczący około 150 osób z pochodniami i lampionami. Pięknie udekorowany i iluminowany dom kolonji, stojący na wzgórzu, przedstawiał się nader malowniczo. Gdy pochód uszykował się przed domem hrabiny Potockiej, wystąpił p. Jackowski i w krótkich, ale serdecznych słowach, złożył gratulacje imieniem gości kąpielowych, mówiąc na temat znanego zdania komisji edukacyjnej, „takich rzeczpospolita ma obywateli, jakich synów ma rodzina“. Imieniem kolonji przemówiła wierszem mała dziewczynka — wierszyk ten, napisany przez p. Urbanka, pełen prostoty i serdeczności, podobał się nadzwyczajnie. Trzykrotnym okrzykiem „niech żyje!“, pożegnano solenizantkę, ażeby po chwili zebrać się na sali balowej, gdzie pod komendą hr. Jana P. i dra Dukieta, tańczono do białego rana.... Zabawa udała się doskonale i zapewne u obecnych pozostawiła same miłe tylko wrażenia i wspomnienia

W sobotę byli tu dwaj czescy lekarze, których nazwisk jednak nie pomnę. Jeden z nich zajmował się szczególnie naszem naftiarstwem, w czem był im przewodnikiem p. Jan Nepomucen Gniewosz, który, jak wiadomo, zajmuje się obecnie gorliwie tą gałęzią przemysłu.

Wczoraj przyjechał do Rymanowa p. dr. Adam Asnyk, który zamierza tu spędzić czas jakiś i odpocząwszy, nabrać sił do wyczerpującej dziennikarskiej pracy.

Dziś wyruszyła „wyprawa“ do Iwonicza, pod przewodnictwem znanego lwowskiego wydawcy, p. Schmidta: ochotników zebrało się kilku, a trudność tej niedalekiej wyprawy polega w tem, że trzeba przechodzić przez góry, na których drogę torować sobie potrzeba. — Dziś odbywa się wieczorek naszego poczciwego Gucia Fiszera. Przyjechał do Rymanowa z oryginalną fajką, opatrzoną olbrzymim bursztynem, z którą spaceruje po chodniku. Powiada, że to tak dobre, jak afisz i — może ma rację! Do południa wszystkie niemal bilety były rozebrane — a że wieczór się udawimy, o tem chyba nie wątpicie.

Rymanów czem raz ładniejszy i nie przesadzę, jeżeli powiem, że to jeden z najbardziej uroczych zakątków naszych. Zakład ten ma niewątpliwie wielką przyszłość przed sobą, tem bardziej, że staranność widoczna na każdym kroku. Zarząd spoczywa w ręku p. Radzikowskiego, człowieka sumiennego, energicznego i z wielkim taktem, który w miarę możności i środków, prowadzi go jak najlepiej. Ten, kto chce sądzić i oceniać zakład, nie powinien zapominać o tem, że jest to własność prywatna, że zresztą własność ta nietylko nie bywa eksploatowaną, ale nawet nie przynosi właścicielce dochodów. To pewna, że człowiek bez wygórowanych pretensyj, będzie się czuł tu zadowolonym; pomieszkania są wygodne, jasne i suche, a przytem w stosunku do innych miejsc kąpielowych, tanie, jedzenie wcale dobre, gdyż nad jego jakością czuwa, i to sumiennie, lekarz, usługa w domach również nie pozostawia wiele do życzenia — a co nawaźniejsze, idący z góry przykład sprawia, że na każdym kroku spotyka się tu uprzejmość i to nie wyuczoną, nie wymuszoną, nie tę uprzejmość lokajską, która razi, ale tę naturalną, poczciwą, która pociąga ku sobie.

Sezon jesienny jest tu zwykle prześliczny: — naturalnie tańszy. Druga połowa sierpnia i pierwsza połowa września, są zwykle bardzo piękne, to też zdaje się, że w tym roku sezon trwać będzie długo.

Wielką atrakcją jest tu naturalnie kolonja, którą gorliwie zajmuje się p. Żuliński. Nowy dom, wystawiony dla niej, jest i piękny i odpowiadający wszelkim wymogom hygieny; opieki lekarskiej nie brak, chłopcami bowiem opiekuje się dr. Dukiet, zaś dziewczętami dr. Krzyszkowski.

Obecny tydzień będzie ożywiony — we środę bowiem odbędzie się wieczór muzykalno-deklamacyjny, urządzony przez grono lwowskich akademików, we czwartek zaś zabawa z tańcami, w której akademicy również żywy wezmą udział.

Zakopane 27. lipca.

(m.) Dzień dzisiejszy pozostanie na długo miłem wspomnieniem dla obecnych tu gości, zwłaszcza dla bawiących w zakładzie dr. Chramca. Dziś albowiem odbyło się poświęcenie tego zakładu, a zarazem zwidzenie go przez przybyłych tu lekarzy i przyrodników ze wszystkich dzielnic Polski, a głównie z Warszawy. Po uroczystym akcie poświęcenia, odbył się w obszernej sali zakładu wielki bankiet, do którego zasiadło przeszło 100 osób.

Po krótkiem, pełnem serdecznej prostoty przemówieniu dr. Chramca, zabierali głos, profesor wszechnicy Jagiellońskiej, dr. Ponikwa, hr. Władysław Koziebrodzki, hr. Władysław Zamoyski, poseł Sokołowski, redaktor K. Zaleski, ks. Stolarczyk i wielu innych. Cały nastrój zebrania był tak poważny, a zarazem serdeczny, jak przy podobnych okazjach rzadko się zdarza, a patrjotyczna mowa hr. Koziebrodzkiego, wygłoszona z młodzieńczym ogniem i klasycznie artystyczną miarą, wywołała na słuchaczach niezatarte wrażenie. Wśród gości warszawskich, było także kilka dam, które bawiący tu p. Rodoć uczcił rymowanym toastem.

Pogodę od dwóch dni mamy prześliczną, co na pełnia otuchą serca nasze, zgnębione kilkutygodniową słotą. Być może, że słota ta jest przyczyną, iż w Zakopanem bawi w tym roku mniej osób, niż zwykle, tak, że dziś, w chwili najbardziej ożywionego sezonu, wiele jeszcze mieszkań jest do wynajęcia.

Za to zakład dr. Chramca przepełniony. Oto przykład, co człowiek dobrą wolę, znajomością rzeczy i ujmującem, pełnem delikatności obejściem zdziałać może To też pacjenci dr. Chramca są w nim po prostu mówiąc rozkochani.

Trzeba jednak oddać sprawiedliwość i towarzystwu, bawiącemu w Zakopanem. Zwidzałem wiele kuracyjnych miejscowości u nas i zagranicą, ale takiej harmonji towarzyskiej, takiej wzajemnej uprzejmości nie spotkałem nigdzie.

Na wycieczki, z powodu niepogody, nikt się w ostatnich dniach nie puszczał.

Odbyła się co prawda jedna, do Morskiego Oka, ale skończyła się ponuro; a damy, wracające wśród gęstego deszczyku, konno, z rozpuszczonymi włosami, przedstawiały widok pożałowania godny. Za to teraz, przy pogodzie, powetujemy czas stracony i będziemy wycieczkować do upadłego.

Z prowincji.

Dubiecko w lipcu. (*Wizyta biskupia.—Amatorskie przedstawienie.*) W tym miesiącu, mimo medardowskiej niepogody, ruch w naszem miasteczku był niezwykły. Oto ks. biskup sufragan dr. Jakób Glazer, odwidzając dynowski dekanat, zakończył swe czynności w Dubiecku, jako ostatnim posterunku wspomnianego dekanatu. Dnia 9. b. m. mimo dość nieprzyjającej pogody, nasze miasto przywdziało świąteczną szatę na przyjęcie tak wysokiego dostojnika kościoła, a znanego dobrze ze swych niepowszednich zalet kapłana i obywatela. Tuż obok probostwa rz. kat., dzielni i chętni nasi strażacy, pod kierownictwem jednego z tutejszych panów, urządzili wspaniałą bramę, prześlicznie ubraną w flagi i chorągiewki o narodowych i kościelnych barwach, w końcu elegancko udałe dwa prześwietlone. Od bramy aż do naszej świątyni, urządzony był bardzo długi szpaler ze szpilkowych drzewek, ustrojonych w różnobarwne chorągiewki.

Nareszcie o godzinie 6. wieczorem, jeden z chwackiej i pięknej naszej banderji, wyprzedzając swych druhów, dobiega do bramy i oznajmia przyjazd dostojnego gościa. Pomiędzy szpalerem banderji, składającej się z 80 jeźdźców, przystrojonych w stroje i barwy narodowe, przejeżdża w powozie oczekiwany dostojnik. Wysiadłszy z powozu, błogosławił lud zebrany w procesji. U bramy powitało go duchowieństwo licznie reprezentowane w obu obrządkach z naszym proboszczem obrządku łac. na czele, miejscowe władze rządowe, Stanisław hr. Konarski z żoną, jako kolator, a wreszcie ich najmłodsza córka, która oddeklamowała bardzo poprawnie, ładniutkie wierszyki z prośbą o błogosławieństwo, które otrzymawszy, wręczyła dostojnemu arcypasterzowi wspaniały bukiet. Gdy wreszcie zebrany lud z zapałem po trzykroć w serdecznym okrzyku pozdrowił swego pasterza, straż ogniowa urządziła szpaler i wśród największego porządku, dotarła procesja do świątyni gr. kat. Tu po odbyciu procesji do cerkwi, udzielił w tejże pasterz zebranym błogosławieństwa, a wreszcie z procesją udał się do naszej świątyni, w której pobłogosławiwszy zebranych, udzielał sakramentu bierzmowania aż do późnej nocy. Na drugi dzień, po [illegible]żeństwach i kościelnych ceremonjach, podejmował gościnny nasz ks. proboszcz obrz. łac. pasterza, oraz miejscowego kolatora z sąsiedniej parafji Bachórca, dalej cały zastęp gości, prawie wszystkich księży z dynowskiego dekanatu, a nawet wiele z dalszych.

Pod wieczór przemówił ks. biskup w kościele w serdecznych i wzniosłych słowach do parafjan, żegnając ich. Wyszedłszy z kościoła w procesji, przystanął na [illegible]lnym cmentarzu do dwu szeregów [illegible]ków i tym, klęczącym udzielił błogosławieństwa. Wróciwszy na plebanję, opuścił wkrótce dostojny gość nasze miasto, odprowadzony przez dziekana i naszego ks. proboszcza ob. łac., a naturalnie, że i chwacka nasza banderja nie została w tyle, ale różnokolorowemi wstążkami, chorągiewkami, narodowym strojem i dzielnymi rumakami, dodawała malowniczości świetnemu pochodowi.

Mimo obecnie znacznego braku sił amatorskich, potrafili nasi amatorzy przedstawić w tym ogórkowym sezonie dwie dobre komedyjki: „Reprezentant domu Miler i S-ka“, hr. Koziebrodzkiego, i „Z rozpaczy“, Gawalewicza; odśpiewał również jeden z panów występujących odpowiednie okolicznościowe kuplety w towarzystwie chóru.

Przedstawienie to bez wątpienia sprawiłoby jeszcze lepsze wrażenie, gdyby nie brak sił damskich i odpowiedniej orkiestry, choć kto wie, czy przy dobrych chęciach naszych pań i to nie da się usunąć.

Licznie zebrana publiczność nie szczędziła oklasków sumiennie pracującym *pro publico bono* paniom i panom, a paniom nawet dostały się wspaniałe bukiety.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Henryk Sienkiewicz wyjechał d. 29. bm. do Berlina. — Władysław Żeleński powrócił z wycieczki swojej do Berlina. — Książę Sapieha z córką bawi w Poznaniu. — Minister handlu margr. Bacquehem przybył wczoraj z Czerniowiec do Lwowa. Minister zwidził rano urzędy pocztowe, a w południe udzielał audjencji. O godz. pół do 3. pociągiem kurjerskim udał się minister do Sądowej Wiszni i tam u hr. Bąkowskiej był na objedzie, poczem tegoż dnia wyjechał wieczornym pociągiem do Krakowa.

Nekrologja. Julja z Decykiewiczów Lewicka, wdowa po gr. kat. proboszczu, zmarła w 74 r. życia.

Kalendarz. Piątek (31.): Ignacego Loloji. — Wschód słońca o godzinie 4. minut 40, zachód o godzinie 7. minut 31.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na kozły (rogacze), ptactwo wodne w ogólności, wszelkie ptactwo błotne i jelenie.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała Henryka Sprinza, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Białem; Tadeusza Garnowskiego, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Wołoszczy.

Promocja. P. Adam Łada Bieńkowski, aplikant archiwum akt grodzkich i członek redakcji *Gas. Nar.*, otrzymał na uniwersytecie lwowskim stopień doktora praw.

P. Juljan Ilewicz, kandydat adwokacki otrzymał na uniwersytecie lwowskim stopień doktora praw.

P. A. Dzerowicz, otrzymał na uniwersytecie wiedeńskim stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Apteka Piotra Mikolascha „pod Gwiazdą“, przeniosła się wczoraj na chwilowy pobyt do naprzeciw leżącej kamienicy p. Baurowicza pod l. 3. Stało się to z powodu, że kamienica będąca od wielu lat własnością tej firmy i lokalem zakładów Mikolaschowskich, zostanie obecnie od dołu do góry rekonstruowaną. Lecz pono już w jesieni tego roku powróci stara ta „lekowarnia“ na swoje dawne, całemu miastu dobrze znane siedlisko.

Czciciele... „wieszatiela“. W numerze 209. *Dziennika Polskiego* podaliśmy wiadomość o ofiarowaniu 200 rs. przez jenerał-gubernatora Kochanowa, na rzecz projektowanego pomnika w Wilnie dla Murawjewa. Kto zna obecne położenie Litwy, ten się ani dziwić, ani brać za złe tego faktu Kochanowowi nie będzie. Ale dziwić nas musi i oburzać wiadomość, przywieziona w tych dniach z Wilna: że oto ks. Władysław Drucki-Lubecki, syn Ignacego, marszałka Dzisnieńskiego — mieszkający w Paryżu — nadesłał na ten cel gubernatorowi wileńskiemu, Grewanitzowi, 1.000 rs., które otrzymawszy, gubernator miał powiedzieć: *„eto uż slisskom podło!“* (to już szczyt podłości!); jak niemniej, że i marszałek guberski szlachty, hr. Plater, pospieszył też ze swym na ten cel datkiem, nie będąc do tego wezwany.

Nie można chyba należycie napiętnować nikczemnego serwilizmu tych skarlałych potomków rodzin historycznych, jak, posługując się wspomnianemi słowami gubernatora Moskala: *„Eto uż slisskom podło“...*

Ze sfer adwokackich. Dr. Władysław Junosza Sulerzycki, przesiedla się z dniem 15. października rb. do Przemyśla, substytutem jego mianowany dr. Andrzej Wcisło, adwokat w Bochni. Dr. Samuel Winkler, adwokat w Krakowie, przesiedla się z dniem 21. bm. do Tarnobrzega; substytutem jego mianowany dr. Maurycy Wechsler, adwokat w Krakowie. Dr. Jan Kanty Jugendfein, wpisany został z dniem 23. bm. na listę adwokatów z siedzibą w Krośnie.

Jubileusz 50-letni kapłaństwa obchodził w ostatnich dniach ks. Franciszek Iwanicki, żołnierz z roku 1831, kapelan wojsk polskich z roku 1863, kapłan zacny i patrjota, odznaczający się wielkiemi przymiotami duszy i serca. Celem uczczenia jubilata, parafjanie jego złożyli 200 zł. i przeznaczyli je na premje dla uczniów, uczęszczających do szkół, położonych w parafji jubilata.

Ks. Władyka Pełesz przybył dnia 24. b. m. do Przemyśla. Na dworcu witała go kapitnła, duchowieństwo katedralne, inteligencja miejska, okoliczna szlachta i licznie zgromadzona publiczność. Przy odgłosie dzwonów, odbył ks. Władyka wjazd do miasta, poczem w otoczeniu kapituły udał się do cerkwi, gdzie się odbyło uroczyste nabożeństwo. Ks. Władyka zamieszkał tymczasowo w domu archidjakona ks. Lityńskiego.

Z Muzeum narodowego w Krakowie. Według sprawozdania, jakie zarząd Muzeum przygotował do druku za r. 1890, wzbogaciło tę instytucję w wymienionym czasokresie: 10 dzieł sztuki współczesnej polskiej, 4 dzieła sztuki z epoki porozbiorowej, 16 okazów z działu sztuki średniowiecznej i odrodzenia, 5 odlewów gipsowych, 6 rysunków i akwarel, 7 sztychów i reprodukcyj, 2 albumy, 15 monet i medali. Do działu pamiątek przybyło 348 sztuk, do bibljoteki 7 dziełek i 2 czasopisma, z działu sztuki obcej 1 okaz. Dział pamiątek wzbogacił się w roku zeszłym cennym depozytem stowarzyszenia kupców krakowskich, dalej listami Tadeusza Kościuszki, księcia Józefa Poniatowskiego, oraz zbiorem dokumentów, odnoszących się do brygadjera Kołyszki, wreszcie staro-brukselskim kobiercem z herbami Paców. Osobny dział tworzą wieńce, niesione podczas złożenia zwłok Mickiewicza na Wawelu; wieńce ze srebra i szlachetniejszych metali złożono w osobnych szafkach.

Sprawozdanie zaznacza z ubolewaniem, że żadne z miast kraju nie poszło za pięknym przykładem Wadowic, które uchwaliły udzielać co roku subwencję na zakupywanie dla Muzeum narodowych dzieł sztuki. Gdyby tylko większe miasta kraju uchwaliły takie stałe subwencje — zauważa *Czas* bardzo słusznie — choćby w drobnej kwocie kilkunastu lub kilkudziesięciu zł., rozwój Muzeum narodowego mógłby postępować bardzo szybko i do znacznego wzbogacenia tej instytucji przyczyniłby się kraj cały.

O oburzającym fakcie donoszą nam z Borysławia: Oto jeszcze przed 8 tygodniami zginęło 6 robotników w szybie znanego Srula Liebermana, a do dzisiejszego dnia trupów tych nie wydobyto. Powodem tego wprost nieludzkiego postępowania jest, że p. Liebermann wzdraga się wprost przed poniesieniem kosztów i pozwala na to, ażeby po kilka tygodni zwłoki spoczywały w jego szybie. Pozostałe nieszczęśliwe rodziny giną z głodu. Dziwna rzecz, że władze na takie okrucieństwo obojętnem patrzą okiem!

W Iwoniczu bawi, według ostatniej listy gości, 630 rodzin a 1.372 osób.

Konfiskata. Nr. 60 *Gazety Przemyskiej* został przez prokuratorję państwa skonfiskowany za artykuł, umieszczony w dziale „Spraw miejscowych“ p. t. „Zrezygnuję“.

Jesienne manewry w Siedmiogrodzie. Program wielkich jesiennych manewrów wojsk, które odbędą się w tym roku w Siedmiogrodzie, w obecności cesarza, jest następujący: W ćwiczeniach weźmie udział XII. (siedmiogrodzki) korpus i 6. dystrykt honwedów pod dowództwem komendanta korpusu barona Szoeteney'a. W okręgu operacyjnym tej armji wyruszy przodem, dnia 31. sierpnia, 35. dywizja piechoty pod komendą fmp. Galgoczy'ego. Nieprzyjaciel, pod dowództwem fmp. bar. Waldstättena, mieć będzie 22. dywizję piechoty i honwedów pod dowództwem fmp. Hilda. Korpus „nieprzyjacielski“ zbliży się od strony miasta Bystrzycy, gdzie będzie urządzona kwatera cesarska.

Cały plan kampanji przeprowadzony będzie według wzorów operacyjnego działania jenerała Bema podczas walki o wolność w roku 1848/9.

Katastrofa kolejowa pod Paryżem. Śledztwo sądowe, prowadzone w tej sprawie z całą energją przez sędziego Ponceta, pociągnęło za sobą — jak już telegram doniósł — aresztowanie zastępcy szefa stacji Vincennes i maszynisty Carona. Stwierdzono bowiem, że szef stacji Mandé nie zaniedbał stosownych sygnałów, winą jest więc kierownika stacji Vincennes, iż puścił pociąg, jakkolwiek tor jeszcze nie opróżniono. Co do maszynisty znowu, to nie zważał on na sygnały, które dawano, i w ten sposób stał się bezpośrednim sprawcą wypadku.

Rada municypalna St. Mandé ofiarowała się bezpłatnie pogrzebać agnoskowane zwłoki ofiar. Pogrzeb ten kolektywny odbył się wczoraj. Ludność miejscowa została plakatami zaproszona do wzięcia udziału w smutnym obrzędzie.

W katastrofie stracił niejaki Dominik Kahn swoją całą, z 6 członków składającą się rodzinę.

Zwłoki wszystkie, z wyjątkiem trzech, agnoskowano.

Niezwykłą obfitością w dzieciach cieszy się 72-letni gospodarz Uttenbach, mieszkający w pobliżu Murowanej Gośliny, w Ks. Poznańskiem. Jest po raz drugi żonaty. Z pierwszej żony ma 16 dzieci, a druga żyjąca jeszcze i daleko od niego młodsza żona, obdarzyła go niedawno temu siedmnastem z rzędu dzieckiem, tak, że obecnie jest ojcem 33 dzieci. Starzec ten cieszy się dziś jeszcze jaknajwiększą czerstwością.

Nowe Towarzystwo katolickie. We Wiedniu utworzyło się, w myśl uchwały drugiego zjazdu katolików, Towarzystwo pod nazwą „Leo-Gesellschaft“, którego celem jest połączenie uczonych w Austrji, pracujących na podstawie chrześciaństwa i zachęta do badań naukowych w duchu chrześciańskim. Ukonstytuowanie Towarzystwa nastąpi w jesieni.

Honorarjum lekarskie ma być w Rosji ustanowione w ten sposób, że lekarze pobierać będą za wizytę 1 rs., a doktorowie medycyny 1 rs. 50 kop.

Nieszczęśliwy wypadek. Berliński fotograf nadworny Reitmayer, utonął w jeziorze Tegera. Reitmayer bawił w Tegernsee na wilegiaturze. Wybrawszy się d. 28. bm. na przejażdżkę czółnem po jeziorze, padł ofiarą nagłej burzy, która czółno wywróciła.

Pomnik Jakóba Daviela, wielkiego okulisty francuskiego XVIII. wieku, odsłonięto w niedzielę ubiegłą w Bernay. Okulistyka zawdzięcza mu znakomite ulepszenie metody operowania katarakty. Przy odsłonięciu pomnika przemawiali: reprezentant Akademji francuskiej ks de Broglie, dr. Brouardel i profesor oftalmologji w Paryżu dr. Panas.

Rzezie chińskie. Ruch antichrześciański w Chinach szerzy się wzdłuż Jang-tse Kiangu i dotarł już do Su-Czau, gdzie napadnięto na domy misjonarzy. Europejczycy wcześnie dowiedzieli się o przygotowywanym zamachu, uzbroili się i odparli fanatycznych napastników.

Jeżeli nawet chwilowo panuje spokój, to mnożą się poszlaki, że podżegana przez partję rewolucyjną ludność gotuje się do nowych krwawych zamachów, zwłaszcza w miejscowościach: Fung-Wan-Szan, Jessfield i Sikkawei.

Inicjatywa całego ruchu wyszła od tajnego związku „Ko-Lao-Hui“, który pierwotnie założony był w celach filantropijnych, obecnie zaś przekształcił się w ciało polityczne o złowrogich wywrotowych tendencjach. Należą do niego dzisiaj wszystkie warstwy społeczeństwa chińskiego.

Komisjonerzy uliczni, tragarze palankinów, woźnice, są wtajemniczeni w przykazania potężnego związku, liczącego miljony głów, podobnie, jak najzamożniejsi mandaryni, a nawet tu i owdzie członkowie kolonij europejskich.

W obawie nowych rozruchów w Szanghai, stoją na kotwicy cztery europejskie okręty wojenne. W skutek powszechnej niepewności, w biegu interesów daje się uczuwać fatalny zastój i trudno przewidzieć, kiedy temu nieszczęsnemu stanowi logika wypadków kres położy. Ażeby pogorszyć ogólne położenie, trapione są Chiny w obecnej chwili straszliwą suszą; lud prosty, nie chcąc umrzeć z głodu, puszcza się na brutalne rabunki.

Patrjotyzm Boulangera. Pisma niemieckie opowiadają, iż pewien znajomy Boulangera, bawiąc tymi dniami w Ostendzie, w interesie jakimś napisał list do niego i cudem tylko odebrał odpowiedź. Znajomy ów stanął w „Hotelu Pruskim“, że zaś Boulanger nigdy słowa „Prusy“ nie wymawia, tembardziej nie był w stanie wypisać go na adresie listu, wysłał zatem odpowiedź z adresem „w Ostendzie“. Po długich, mozolnych dopiero poszukiwaniach, listonosz odszukał nareszcie adresata.

Pokłady złota. Według doniesień, nadchodzących z Nicaragua, odkryte świeżo w okolicach Prinzapulca pokłady złota, prawdziwą gorączkę wywołały wśród mieszkańców całej środkowej Ameryki. W wymienionej miejscowości znajdowano już bryły złota, od 6—18 funtów ważące. Odkrył pokłady przypadkiem żołnierz pewien z Nicaragua znalezieniem 18 funtowej bryły, którą zbył za cenę 2.800 dolarów. Pojawienie się złota na powierzchni, jest skutkiem działania sił wulkanicznych, które dobyły je z głębi skorupy zie-

---

21)

Na warszawskim bruku.

Szkicował
S. Graybner.

(Ciąg dalszy.)

XVIII.

Polowanie u hr. Jerzego było rozłożone na trzy dni, ale po dwóch Ludwik zamierzył pojechać do pana Antoniego, aby go przeprosić za mimowolną obrazę.

— Zaczekaj dwa dni — mówił Jerzy — skończymy polowanie, moi goście się rozjadą, a potem pojedziemy razem.

— Nie, Jerzy, nie będę z wami jutro polował, jestem zmęczony. Wy sobie róbcie swoje, baw twoich gości, a ja na chwilę do starego pojadę i do was na objad powrócę.

I tak się stało. Trzeciego dnia łowów myśliwi wybrali się do kniei, Ludwik zaś został sam i po śniadaniu, już dobrze z południa, wybrał się do pana Antoniego.

Drogi bocznej było dwie mile, a że śniegi spadły ogromne, więc, dla łatwiejszego przekopania się po zaspach, zaprzęgono do małych saneczek parę koni, koń przed koń. Droga okazała się tak ciężka, że zmierzch już zapadał, kiedy hrabia dobijał do miejsca

Wśród jakby bezgranicznych lasów, borów i zagajów, stała na polance leśna osada Był to [illegible] małych rozmiarów folwarczek, starannie i dostatnio zbudowany. Stał tedy biały dworek obszerny, w około niego sad, z boku stodółki, stajnie i wszystko, co trzeba. Dębowy ostrokół zamykał szczelnie obejście. Wiedziałeś odrazu, że tu nie ma nieładu, ni biedy.

Cichutko saneczki zaszły pod ganek. Ludwik, nie dostrzegając nikogo, zastanawiał się, czy mu wypada samowolnie wkroczyć do tego przybytku spokoju i ciszy. Snać teraz dopiero zbudzone, dwa wielkie, bure, przy budzie uwiązane psy poczęły ujadać.

— Pan nadleśny pewno jeszcze z objazdu nie wrócił — ozwał się woźnica Ludwika. — Niech jaśnie pan wejdzie do dworu, a ja pojadę do stajni i konie wyłożę, bo się bardzo sforsowały. Psia droga, jaśnie panie, nie wiedzieć, jak my dojedziemy z powrotem.

Usłuchał hrabia i wysiadł; ale, zaledwie wszedł w futrze do sieni, żywo otworzono drzwi z prawej strony i wśród zupełnego zmroku spotkał się z jakąś kobietą, która położyła mu ręce na niedźwiedzim kołnierzu i w jednej chwili ucałowała w oba zmrożone policzki.

— A kto to tak późno przyjeżdża — dodała, jakby zadowolona, że się jej przywitanie po ciemku udało.

— Przepraszam — mówił gość z pewnem zakłopotaniem, zdziwiony podobnem przyjęciem.

— Ah, przepraszam — zawołała z kolei na dobre zmięszana kobieta i nie obliczając, co robi, wybiegła z sieni temi samemi drzwiami.

Ludwik został sam z uśmiechem na ustach, domyślając się, że go wzięto za pana Antoniego. Postanowił zdjąć futro i wejść dalej, ale zanim zdążył odnaleść jakieś wieszadło, znów we drzwiach ukazała się kobieta ze świecą w ręku. Niemłoda jejmość, ubrana z waszecia, zapraszała gościa do pokoju.

— Proszę pana dobrodzieja, to zapewne do pana Antoniego?

— Tak proszę pani — odparł Ludwik. Oprócz jejmości, nie było w pokoju nikogo.

— Nie uszczęśliwiła mnie swym pocałunkiem — pomyślał.

— Niech pan dobrodziej siada, już się ciemno robi, to i z lasu zaraz nadjadą.

To mówiąc, podpaliła na kominku i wyszła.

Był to pokój, przeznaczony na kancelarję pana nadleśnego, o czem świadczyło duże biuro, a na niem księgi rachunkowe; obok pod ścianą półki w rodzaju archiwum. Na drugiej ścianie zawieszone pojedynki i dubeltówki, zapewne dla leśnej służby. Na podłodze skład siekier, a każda miała przywiązaną kartkę i napis. To fanty, zabrane defraudantom leśnym, jeszcze nie wykupione. Rzucił hrabia okiem do przyległego pokoju, słabo oświetlonego olejną lampką, pod obrazkiem Matki Boskiej Poczajewskiej wiszącą. Tu w rogu łóżko, a nad nim dubeltówka, kordelas i pistolety.

Wtem zatrzeszczał śnieg pod gankiem, i Ludwik, zasłaniając głowę dłońmi od światła, dojrzał przez szybę jednokonne saneczki. To pan Antoni powracał z objazdu po lasach. Za chwilę stał przed gościem, zapytując wzrokiem, jakie jest znaczenie jego wizyty.

— Jestem Ludwik *** — rzekł hrabia. — Miałem przyjemność polować z panem u hrabiego Jerzego i mimowoli wyrządziłem panu przykrość. Przybywam go przeprosić i zapewnić, że biorąc go w pierwszej chwili za kogo innego, nie mogłem mieć żadnego zamiaru obrażenia go. To była tylko pomyłka.

— Nie mówmy o tem, panie hrabio. Zupełnie wierzę i nie mam żadnego żalu, jakkolwiek pański datek dotknął mnie na razie.

— Bardzo to pojmuję.

— Ale w tej chwili cieszę się, że mam gościa i przykro mi, że pan hrabia czekałeś na mnie.

— Tylko co przyjechałem. Droga nie daleka, ale nadspodziewanie ciężka.

— O tak, po polach zaspy, a i w lasach kopno. Niech pan hrabia się rozgości, a ja pomyślę o kieliszku wódki dla nas i rozciągnę opiekę nad pańskimi końmi.

— Proszę sobie ze mną nie robić żadnego kłopotu. Przyrzekłem hrabiemu, że wrócę wcześnie.

— Ho, ho, panie hrabio — zaśmiał się dobrodusznie pan Antoni — chciałbym widzieć takiego, któryby tę drogę odbył po nocy. Mniejsza, że ciemno, ale dmie. W polu drogi nie odszuka. Wroga bym teraz, nie gościa, na noc nie puścił. A i wilków nie brak.

Ludwik obstawał jeszcze przy swojem, ale nalegany, sam wreszcie, jako wieśniak znając niebezpieczeństwo podobnej wyprawy w zadymkę, zgodził się zanocować na Leśniczówce.

Gospodarz wyszedł, aby, co należało, zarządzić. Zrobił na Ludwiku miłe wrażenie. Był to człowiek stary, szpakowatego włosa, z wielkim, sumiastym wąsem, krzepki i zdrowy. W jego twarzy malowała się poczciwość.

Wchodząc pierwszy raz do obcego domu, odbieramy różne wrażenia, które nas pociągają do miejsca i osób, lub odstręczają od nich. Hrabia, przywykły do salonu i zbytku, nie powinienby na leśniczówce być w swoim żywiole. A jednak ta cisza wśród szumu otaczających lasów, wesoły ogień na kominku, a może oddalenie od świata, to wszystko doskonale zgadzało się z jego usposobieniem. Dolegał mu zawsze ból w sercu po doznanym zawodzie. Odludkiem nie był, ale gwaru unikał. Przesiadując sam w domu, myślał jak Théo: ci, którzy do mnie przychodzą, robią mi zaszczyt, a ci, którzy nie przychodzą — przyjemność. Ten miły dworek przypominał mu swoją schludną prostotą mieszkanie Anny na Pańskiej ulicy. Jakże chętnie zamieszkałby dziś w podobnym, gdyby ona stała u jego boku, ona, która zabrała mu serce, a w zamian nie dała nic, prócz wiecznego żalu po sobie. A mógłże ją winić? Czyż nie trzymał szczęścia w swych rękach i nie wypuścił go tak nieopatrznie?

Był czas — myślał, żem w miłość nie wierzył, a dziś, oprócz miłości, ja w nic podobno nie wierzę. Jakże ja byłbym szczęśliwy! Czemuż drugiej Anny spotkać nie mogę!

Przerwał te medytacje gospodarz, a za nim jejmość z tacą.

— Dostaniemy panie hrabio, filiżankę buljonu, mojej roboty, ze zwierzyny, comber sarni i rydze solone. *Szczom bohat, tom rad.* A tymczasem proszę na kieliszek starki. To dar od księcia Damiana, z górą stuletnia.

Hrabia nie dał się prosić. Rozmowa zeszła teraz na temat polowania u hrabiego Jerzego i strzału do dzika. Gość i gospodarz, obaj zapaleni myśliwi, skwapliwie czerpali w tej bogatej treści, dostarczającej zawsze coś ciekawego do powiedzenia. Po długiej chwili jejmość zaprosiła do stołu. Panowie przeszli na drugą stronę domku, do skromnego saloniku, w którym czyściutko przygotowano stół na trzy osoby.

— No pani córko — zawołał teraz pan Antoni przez drzwi otwarte — przeproś pana hrabiego za twoje przywitanie po ciemku i siadaj z nami!

(*Dokończenie nastąpi.*)

mue, gdzie przy działaniu wysokiej temperatury złoto stopiło się na bryły. Okolica złotodajna ciągnie się w promieniu 30-milowym dokoła Princapulca i stanowiła uprzednio bogate pastwiska.

Bismark wart więcej. Z Berlina donoszą, że cena autografów Bismarka poczęła niepomiernie w ostatnich czasach wzrastać. Za prosty podpis byłego kanclerza przekupnie żądają po parę set marek. W ubiegłym tygodniu pewien amator zapłacić miał jakoby aż cały tysiąc marek za krótki bilecik księcia, zeznaniem słów zaledwie liczący.

Autografy cesarza Wilhelma ani są tak poszukiwane, ani też nie dochodzą cen podobnie wysokich, wobec czego tenże ma się czuć wielce strapionym i upokorzonym.

Obraz pamiątkowy zamierzają ofiarować Wł. Spasowiczowi na uczczenie tego pisarza warszawscy artyści, literaci i wielbiciele talentu. Wykonanie tego dzieła powierzono p. Andriollemu.

Z Genui donoszą, iż zmarł tamże ostatni „carbonaro“ i ostatni *Giovane Italia*, dr. Angelo Orsini, w 84 roku życia. Z powodu swojej agitacji politycznej skazany on został w roku 1833, na 30-letnie więzienie w fortecy, odsiedział jednak tylko 10 lat w fortecy Fenetrelle.

Francuski handel księgarski przechodzi obecnie ciężkie przesilenie, według dziennika *XIX. Siecle*. Niektóre dzieła naukowe, ale nawet romanse mają bardzo mały odbyt. Dzieła co najwyżej 12 do 15 pisarzy dochodzą do 15.000 odbitek. Powodem tego objawu jest jakoby z jednej strony nadprodukcja, a z drugiej tanie wydawnictwo ludowe.

Olbrzymia ryba. Rybak Hammerschmied, pod Lincem, złowił w Dunaju suma długości dwóch metrów; olbrzym ten ważył 60 kilogramów; głowa posiadała 700 milimetrów obwodu, paszcza długa na 220 milimetrów, każdy wąs posiadał 250 mm. długości, brzuch był szeroki na 270 mm.

Wyprawa francuska, która pod dowództwem p. Fourneau udała się nad jezioro Czad w Afryce, wróciła do Quesso, z trudnością ocaliwszy życie. W walce z jednem z dzikich plemion tamtejszych, Fourneau i drugi oficer odnieśli ciężkie rany, porucznik Thiers i szesnastu krajowców, należących do eskorty, zginęło, a trzydziestu jest rannych.

W kaplicy pałacowej nuncjatury papieskiej w Wiedniu, odbył się dziś kanoniczny proces informacyjny mianowanego gr. kat. biskupa w Przemyślu, księdza Juljana Pelesza, który po ukończeniu tej ceremonji, złożył w ręce nuncjusza Galimbertiego zwykłą przysięgę na wierność i posłuszeństwo dla papieża. Popołudniu odbędzie się na cześć nowo-mianowanego biskupa obiad u nuncjusza.

Pochowana w letargu. Na smoleńskim cmentarzu w Petersburgu pochowano zwłoki kobiety, która parokrotnie zasypiała już snem letargicznym, lecz po pięciu tygodniach budziła się. Ponieważ tym razem letarg trwał dłużej, lekarz, który leczył chorą, pozwolił na pochowanie zwłok w obszernym, murowanym grobie, opatrzonym szklanym dachem, w którym znajdują się okienka dla przewietrzania grobu. Oprócz tego, nad grobem wznosi się sygnaturka, a wewnątrz pomieszczono dużą tubę, aby, w razie przebudzenia się, chora mogła natychmiast odezwać się i zadzwonić. Obok umyślny stale pilnuje grobu i w razie jakichkolwiek znaków, z wewnątrz grobu pochodzących, obowiązany jest dać pomoc chorej. Ciało złożono do grobowca bez żadnych obrządków religijnych, które wtedy dopiero dokonane zostaną, gdy będzie wszelka pewność, że chora nie żyje. Wiadomość tę podaje *Nowe Wremja*.

Korespondencja redakcji. „Król z zanadto długiem nazwiskiem....“ Ależ prosimy. Wszystko z rąk W. Kr. M. *all right!*

Nadzwyczaj miłą niespodziankę lwowskiej dziatwie szkolnej, sprawił tutejszy fotograf, p. M. Bergtraum. Otóż odfotografował wszystkie korpusy wakacyjne, pojedyńczo w polu w nader przedziwnych grupach wraz z ich nauczycielami, co dla dziatwy szkolnej, będzie zapewne miłą pamiątką i zachętą do dalszej nauki. Oglądaliśmy te fotografie i jedynie pochlebnie możemy się o nich wyrazić. Cena ich również umiarkowana, bo zaledwie 70 cnt wynosi.

Podziękowanie. W Tłumaczu odbył się 11. bm. koncert p. Kazimierza Lepianki, skrzypka i nauczyciela szkoły muzycznej w Stanisławowie, przy łaskawym współudziale p. Aleksandra Salamona, na dochód ochotniczej straży ogniowej. Prawdziwie artystyczna gra koncertantów była miłą niespodzianką dla dobranego grona słuchaczy i zupełnie zadowoliła nawet najwybredniejsze wymagania amatorów muzyki.

Zarząd Towarzystwa ochotniczej straży ogniowej składa niniejszem najpowinniejsze dzięki pp. Salamonom za łaskawe zaopiekowanie się koncertem, a panu Kazimierzowi Lepiance za poniesione trudy.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Dziś w piątek w Teatrze letnim wznowienie komedji w 4. aktach Sardou pt. „Nerwowi“; jutro w sobotę po raz dziesiąty „Wielki Mogoł“, operetka w 3. aktach a 4. odsłonach Ed. Audran'a. Dziesiąty występ *ensemblu* baletowego opery della Scala w Medjolanie, a mianowicie: panny Erminy Seregni, primaballeriny i baletnic panien: Emilji Schena, Isoliny Ripamonti, Giny Ripamonti i Carlotty Passoni.

Z teatru. Dziś wznowioną będzie znakomita komedja Wiktoryna Sardou „Nerwowi“.

Sztuka ta miała u nas zawsze niezwykłe powodzenie, na co zasługuje swym niezrównanym humorem, nadzwyczaj plastycznym rysunkiem postaci działających i sytuacjami prawdziwie komicznemi a naturalnemi. Wszystkie zresztą, zwłaszcza dawniejsze utwory takiego mistrza, jak Sardou, nie starzeją się tak prędko i zawsze jednakowo widza zajmują.

Herman Sudermann, autor granej i u nas z powodzeniem sztuki pt. „Honor“, pracuje obecnie nad nową powieścią pt. „*Es war*“ („Było“).

„Dwie pasje“. Vorderthiersee i Oberammergau. przez ks. Jana Gnatowskiego. Odbitka *Kroniki Rodzinnej*, wyszła w Warszawie. Główny skład we Lwowie w księgarni Seyfartha i Czajkowskiego.

Aprobata. Rada szkolna krajowa zaliczyła książkę pt. „Logika elementarna, ułożył Władysław Kozłowski. We Lwowie 1891. Nakładem Towarzystwa pedagogicznego“ — w poczet książek, dozwolonych do użytku szkolnego w gimnazjach z językiem polskim wykładowym. Cena egzemplarza 70 cnt.

Teatr polski w Petersburgu. P. Lucjan Kościelecki uzyskał już pozwolenie władzy na dawanie cztery razy w tygodniu przedstawień polskich w teatrze Nemetti w Petersburgu. Z programu widowisk operetka została wykluczona; będzie tylko mały balet.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Sprawozdanie tygodniowe izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów we Lwowie od 18. lipca do 25. lipca 1891 r. bez opłaty akcyzowej. Pszenica 9·65 do 10·25, żyto 7·45 do 7·70, jęczmień browarny 6·— do 6·35, pastewny 5·35 do 5·60, owies 7·10 do 7·40, kukurudza 8·75 do 9·25, kukurudza szarczowa 6·50 do 6·75, nowa 5·75 do 6·—, groch do gotowania 6·50 do 7·50, pastewny 5·50 do 6·—, fasola 5·50 do 5·75, bobik 5·50 do 6·—, wyka 4·75 do 5·25, koniczyna czerwona 40·— do 45·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—, anyż rosyjski 22·— do 23·—, anyż pławski 23·—, do 24·—, kminek 17·— do 19·—, rzepak zimowy 13·— do 14·— letni —·— do —·—, konopne 12·50 do 13·—, lniane 9·— do 9·25, nasienie lniane 11·— do 11·50, olej lniany 98· do 116·—, nafta zwykła 14·25 do 15·25, salonowa 16·50 do 17·50, wszystko za 100 kilogr., spirytus 10.000 litr-procent gotowy kontyngentowany podatkiem konsumcyjnym 52·50 do 52·75.

Przegląd polityczny.

* O księdzu Świeżym, jako kandydacie na biskupa cieszyńskiego, pisze wiedeński korespondent *Kraju*: „Byłby to niezawodnie najodpowiedniejszy i najgodniejszy następca zmarłego biskupa. Koło polskie powinno dołożyć wszelkich starań, żeby mianowanie ks. Świeżego na cieszyńskiego biskupa-sufragana nastąpiło. Jest to nawet obowiązkiem Koła, jeśli mu stosunki szląskie istotnie leżą na sercu i tego powinna opinja publiczna domagać się od przedstawicielstwa parlamentarnego Galicji. Kto zna skromność, niemal dziewiczą ks. Świeżego, wie, że on żadnych a żadnych starań w sprawie osobistej czynić nie będzie, chociaż w danym razie powinien on wrodzoną sobie skromność poświęcić względom na dobro powszechne. Zapytywaliśmy się w tej sprawie osobiście ks. Świeżego, mianowicie, jakie szanse posiada jego kandydatura. Na to odparł, że „są inni, starsi wiekiem i dostojeństwem, którym się to bardziej należy, aniżeli mnie“. Zapytałem dalej, kogo pod tem rozumie, na co odpowiedział, że jako kandydatów w pierwszym rzędzie uważać trzeba: ks. Fidyńskiego, proboszcza z Trydka i ks. Hadzieca, proboszcza z Frysztaku. Starałem się z innej strony zasięgnąć bliższej wiadomości o kandydatach, wymienionych przez ks. Świeżego. Otóż ks. Fidyński jest więcej Czechem, aniżeli Polakiem, a ks. Hadziec trzymał się zawsze na uboczu i jest dość obojętnym dla wszelkich rzeczy świeckich, a więc i dla potrzeb narodowych ludu szląskiego. Ze względu na to nabiera kandydatura ks. Świeżego, chociażby takowa miała być podjętą przeciwko jego życzeniu i woli, tembardziej znaczenia“.

* *Vaterland* zaprzecza wiadomości, według której niektórzy konserwatywni z klubu hr. Hohenwartha mają się połączyć z antisemitami i pod przewództwem ks. Lichtensteina utworzyć nowy klub.

* *Post* podaje antecedencje złych stosunków cesarza Wilhelma z ks. Bismarkiem. Pismo to twierdzi, że Bismark sprzeciwiał się drugiej podróży cesarza do Rosji, a to z powodu osobistych uczuć cara względem cesarza. Zapytany, skąd wie o tem, odparł, że z prywatnych listów, które otrzymuje z Petersburga obok urzędowych relacyj. Cesarz zażądał, aby mu te listy pokazano, co też Bismark uczynił po pewnem jednak wahaniu. I te listy jednak nie zdołały cesarza powstrzymać od podróży do Rosji.

* Socjalistyczny związek studentów belgijskich rozesłał zaproszenia do studentów wszystkich krajów, aby wzięli udział w międzynarodowym kongresie, który odbędzie się w październiku. Porządek dzienny kongresu obejmuje następujące punkta: Oświata ludowa, uregulowanie pracy, polityczna rola studentów i utworzenie międzynarodowego socjalistycznego związku. Studenci uniwersytetów angielskich, francuskich, rumuńskich i szwajcarskich, mieli już, jak zaproszenie twierdzi, przyrzec swój udział w kongresie.

* Z Paryża piszą do *Polit. Corresp.*: Z okazji podróży niemieckiego cesarza do Anglji, usiłowały rozmaite osobistości w Londynie spowodować podróż prezydenta Carnota do stolicy angielskiej. Szczególnie planem tym żywo interesowali się angielscy inżynierowie, powołując się na to, iż Carnot był ich kolegą zawodowym. W tutejszych kołach politycznych mówiono także o podróży prezydenta do Moskwy. Wśród obecnych stosunków politycznych nie wydaje się jednak wskazaną żadna z tych podróży, a szczególnie podróż do Londynu. Natomiast opinja publiczna wita z wielkiem zadowoleniem odwidziny francuskiej floty w Kronsztadzie, a z drugiej strony oficjalne koła tutejsze uważają za pożądaną wizytę francuskiej eskadry w Anglji. W powrocie z Kronsztadu odwidzi też ona kilka angielskich portów. 20. sierpnia wskutek życzenia królowej Wiktorji przybędzie eskadra francuska do Portsmouth, gdzie królowa przyjmie admirała Gervais i oficerów.

* Pisząc o podróży ministrów pruskich po Prusach zachodnich i wschodnich, *Ostpreussische Zeitung* donosi, że w Królewcu odbyła się w gmachu stanów prowincjonalnych konferencja, na którą zaproszeni byli prezesi rejencyjni, reprezentanci wsi i miast, rolnictwa, handlu i przemysłu. Na konferencji miano się jednomyślnie zgodzić w zasadzie: 1) na zniżenie taryfy dla wschodnio-pruskich produktów w rolnictwie, ażeby zdolne były wytrzymać konkurencję także ze strony środkowych Niemiec; 2) na pomnożenie sił roboczych przez oględniejsze zastosowanie i dalsze zniesienie ograniczeń, co do sprowadzenia robotników z Królestwa Polskiego i z Galicji, oraz przez zaradzenie w drodze ustawodawczej dowolności zrywania kontraktów ze strony robotników.

* Prywatny telegram, jaki odebrał berliński *Tageblatt* z Sofji donosi, że przyaresztowanie Piotra Stanczewa, dawniejszego prefekta Warny, nastąpiło na wyraźne żądanie rządu bułgarskiego w Carogrodzie — ponieważ wydać się miało, iż Stanczew niewątpliwie ważną rolę odegrał w sprzysiężeniu, które zakończyło się zamordowaniem ministra finansów, Bełczewa. Rząd bułgarski ma obecnie tak przygniatający materjał dowodowy, co do współudziału Stanczewa w spisku, że Turcja nie będzie się mogła żadną miarą sprzeciwić żądaniu jego wydania. Stanczew dawniej już, natychmiast po dokonaniu zbrodni, został przyaresztowany — wówczas jednak puszczono go na wolność dla braku poszlak.

* *Times* dowiaduje się z autentycznego źródła, że baron Hirsch za pośrednictwem swojego ajenta White'a wyjednał u cara dla rosyjskich żydów dwa ważne ustępstwa, a mianowicie usunięcie kosztownych paszportów dla wychodźców, oraz pozwolenie do utworzenia jawnego komitetu emigracyjnego w całej Rosji, mającego popierać systematyczne wychodźctwo w związku z berlińskim komitetem centralnym. Dotychczas komitet ten mógł działać tylko w tajemnicy. We wpływowych kołach londyńskich utrzymują, że już, skoro tylko wyemigruje piąta część żydów rosyjskich, Rosja doświadczy tak przykrych wpływów w rozwoju swego handlu i przemysłu, że rząd będzie musiał w interesie narodu jak najspieszniej zaniechać prześladowania.

* Liberalny angielski *Speaker*, omawiając plan samorządu dla Irlandji, ułożony przez Balfoura, oświadcza, że Gładstone i jego stronnictwo będą popierać wszystkie uczciwe dążenia rządu torysów, zmierzające do wyleczania ran Irlandji. Wobec jednak każdej próby, mającej na celu tylko przyłożenie plastra na rany, whigowie stawią silny opór. Jeżeli kuracja Balfoura ma doznać poparcia angielskich humerulerów, musi być na wskróś radykalną. W każdym razie Balfourowski projekt homerule ma widoki powodzenia; partja torysów nabrała nareszcie przekonania nietylko o trudności sprawy, ale i o jej nagłości. *Speaker* pisze: „Od dnia, w którym p. Balfour przedłoży parlamentowi swój projekt administracji lokalnej, zamilknie ów pozorny patrjotyzm, który znajduje swój wyraz jedynie w krzyku za utrzymaniem unji na papierze i w hałaśliwych oskarżeniach przeciwko wszystkim, którzy starają się o lepszy i bardziej braterski związek pomiędzy oboma krajami“.

* Wedle relacji, jaką otrzymała *Polit. Corr.* z Aten, zajmują się żywo tamtejsze koła polityczne i pisma ruchami floty angielskiej na morzu Śródziemnem. Już od kilku tygodni część tej floty jest stacjonowaną na wodach kreteńskich, wkrótce zaś ma się z nią połączyć flotyla, która nie dawno odwidziła porty adrjatyckie. Połączona ta flota (16 okrętów) pozostanie dłuższy czas w Suda Bai i przedsięweźmie tam szereg wielkich ćwiczeń. Admirał Hoskins wyjednał sobie u rządu greckiego pozwolenie na urządzenie ćwiczeń z torpedami w porcie Nauclia. Wszystko to wywołuje w Grecji najróżniejsze sprzeczne komentarze.

* Z Brukseli donoszą: W całej Belgji wywołuje wzburzenie zdanie, wypowiedziane przez jednego z członków rady miejskiej w Antwerpji. Rzekł on mianowicie, że nie można odtąd pokładać ufności w podpis królewski. Słowa te wypowiedziane zostały, jak donoszą, w rozdrażnieniu z tego powodu, iż rząd zmusił antwerpską radę miejską do ponownego subwencjonowania dwóch tak zwanych „wolnych“ szkół, czyli szkół katolickich.

* Według urzędowej depeszy z Petersburga, od nowego roku szkolnego we wszystkich szkołach fińskich będzie zaprowadzona nauka konwersacji rosyjskiej.

(Telegramy z innych pism.)

Londyn 29. lipca. W izbie niższej oświadczył Hamilton, że flota francuska z [illegible]wodu odwidzi angielski port w Portsmouth. Powód do tych odwidzin dało zapewne flocie francuskiej przyjemne wspomnienie na ostatnią wymianę odwidzin obu flot na morzu Śródziemnem. Anglja robi na przyjęcie floty francuskiej przygotowania w tej samej mierze, w jakiej poczyniono je dla floty angielskiej na morzu Śródziemnem, gdyż chce okazać przez to, że zwyczajem międzynarodowym jest odwzajemniać grzeczności tego rodzaju. (*G. L.*)

Londyn 29. lipca. Podczas objadu w Mansionshouse, urządzonego na cześć królewicza włoskiego, lord-major wzniósł toast na cześć włoskiej królewskiej pary, królewicza i Włoch, wzbudzających wielki i powszechny interes w Anglji, gdyż ona podziwia ten kraj, który zdobył dla siebie niepodległość. Królewicz podziękował za te dowody sympatji i pił na powodzenie Londynu i na cześć lorda-majora. Po objedzie odbył się cercle. (*G. L.*)

Paryż 30. lipca. „Ajencja Havasa“ podaje dosłowny tekst telegramów, wymienianych między carem a Carnotem z powodu odwidzin floty francuskiej w Kronstadzie.

Telegram cara do Carnota brzmiał, jak następuje:

„Obecność wspaniałej eskadry francuskiej przed Kronsztadem jest ponownym dowodem głębokich sympatyj, łączących Francję i Rosję. Uważam to za mój obowiązek wyrazić panu moje żywe zadowolenie i podziękę za przyjemność, jakiej doznaję, mogąc przyjmować walecznych francuskich marynarzy. *Aleksander.*“

Na to odpowiedział Carnot następującym telegramem:

„Uczucia, jakie wasza cesarska mość z powodu odwidzin naszej eskadry łaskawie wyrazić raczyłeś, wzruszyły mnie do żywego. Nasi waleczni marynarze nie zapomną nigdy tego serdecznego przyjęcia, jakiego doznali. Szczęśliwy jestem, że mogę w tem przyjęciu widzieć wspaniały dowód głębokich sympatyj, jakie łączą Rosję i Francję. *Carnot.*“ (*G. L.*).

Paryż 30. lipca. Wiceadmirał Vignes, szef sztabu jeneralnego w ministerstwie marynarki, otrzymał rosyjski order św. Stanisława I. klasy. (*G. L.*)

Berno (w Szwajcarji) 30. lipca. Rada stanów 20 głosami przeciw 18 zgodziła się na uchwałę rady narodowej co do monopolu wydawania banknotów. Uchwała ta przyjdzie jeszcze pod głosowanie ludowe. (*G. L.*)

Petersburg 30. lipca. Rada miejska urządziła wczoraj w ratuszu wspaniały raut na cześć oficerów francuskiej eskadry. Tłumy publiczności entuzjastycznie witały francuskich gości. Domy, wznoszące się nad brzegami Newy, pięknie przyozdobiono w festony i flagi. Na raucie byli ministrowie: wojny, spraw wewnętrzych i komunikacyj. Podczas uczty po prawej stronie burmistrza siedział ambasador francucuski, po lewej admirał Gervais. Na miejscach, przeznaczonych dla francuskich komendantów, były ustawione srebrne puhary i inne podarunki ofiarowane im przez radę miejską. Pierwszy toast wzniósł ambasador francuski na cześć cara; oprócz niego toastowali jeszczę burmistrz m. Petersburga i admirał Gervais. (*G. L.*)

Petersburg 30. lipca. Ogłoszono ukaz, na mocy którego utworzoną ma być z 47. pułku tatarskich kozaków i 48. pułku uralskich dragonów, tudzież z 3 pułku kozaków uralskich 15. dywizja kawalerji. (*G. L.*)

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Buda-Peszt 30. lipca. *Ung. Post* zaprzecza z całą stanowczością pogłoskom o wrzekomo zamierzonej dymisji ministra honwedów Fejervary'ego.

Berlin 30. lipca. Do *Post* piszą z Sigmaringen, że związek małżeński rumuńskiego następcy tronu z córką ks. Edinburgskiego jest stanowczo wykluczony skutkiem różnicy wyznaniowej i ponieważ w takim dopiero razie popadłaby Rumunja w kompletną zawisłość od Rosji. Natomiast być bardzo może wkrótce, że świat zaskoczony zostanie niespodzianką, w formie pozytywnej wiadomości o zaręczynach tego księcia z jedną z katolickich księżniczek austrjackich.

Voss. Ztg. donosi z Bukaresztu, że stan zdrowia królowej rumuńskiej wzbudza na dworze obawy poważne i małą jeno jest nadzieja, aby ona, wobec nadzwyczajnego zdenerwowania swego, mogła zupełnie wyzdrowieć.

Sofja 30. lipca. Wczoraj wieczór odszedł ztąd osobny pociąg ze 160 Bułgarami i licznymi Czechami do Pragi na wystawę. Na dworcu obecni byli Nacevics i Toncsew. Za kilka dni wyruszy drugi taki pociąg.

Dwa indywidua, które podają jako nazwiska swoje: Lubojemski i Makowski, zostały tu uwięzione pod zarzutem szpiegostwa i wyłudzania dokumentów wojskowych.

Belgrad 30. lipca. Urzędownie zaprzeczają, jakoby król serbski miał wśród obecnej podróży swojej udać się z wizytą do Berlina.

Petersburg 30. lipca. *Prawit. Więstnik* ogłasza, że w czasie uczty w Peterhofie, toastował car na cześć Carnota, floty francuskiej i eskadry, pod komendą admirała Gervais'go. Kapela zagrała po tym toaście marsyljankę.

Wiedeń 30. lipca. Wicesekretarz ministerjalny dr. Stanisław Szlachtowski, mianowany został sekretarzem ministerjalnym przy ministerstwie finansów.

Wiedeń 30. lipca. Wczorajsza giełda wieczorna: Kredyty 285·37; renta majowa 92·30 — złota 111·50— marcowa 102·15; węgierska złota renta 104·80; alföldzkie 201·50; siedmiogrodzkie 201·25; nordbany 2729; ludwiki 210·75; lombardy 99·25; sztacbany 28.·25.

Bielsko 30. lipca. W lasach ks. Sułkowskiego pojawiła się „mniszka“.

Buda-Peszt 30 lipca. Sejm węgierski obradował nad reformą administracyjną. Prezes ministrów zwrócił uwagę na tę okoliczność, że prawie wszystkie petycje, wniesione przeciwko przedłożeniu rządowemu o reformie administracji i większa część podpisów na nich — pisane są tem samem pismem, tak, że przypuścić można, iż na wszystkie te petycje, zaledwie kilka tysięcy prawdziwych podpisów zebrano. Tymczasem publiczność Węgier i parlament już w dniu 2-go marca oświadczyły się za przedłożeniem.

Posłowie Kaas i Ugron wnieśli interpelacje przeciwko koncesjonowaniu niemieckiego teatru w Peszcie.

Gastein 30. lipca. Dr. Smolka po ukończeniu kuracji, dziś ztąd odjechał w dobrem zdrowiu.

Monachjum 30. lipca. Książę bułgarski przybył do zamku Biedersteinu, dla odwidzenia swych krewnych. W zamku tym bawi już ks. Klementyna.

Berlin 27. lipca. Prywatne relacje z Petersburga przedstawiają w zupełnie innem świetle uroczystości w Kronstadzie, aniżeli oficjalne biuro telegraficzne. Francuzów miało spotkać niejedno przykre rozczarowanie. Najgorzej ich ubodło, że jen.-admirał, w. ks. Aleksy, nie jawił się osobiście na przyjęcie floty.

Berlin 27. lipca. Cesarz Wilhelm weźmie osobisty udział w odsłonięciu pomnika swego na Helgolandzie.

Berlin 29. lipca. Do *Volks Ztg.* donoszą z Paryża, że wiadomość, jakoby Alfons Rotszyld wybierał się do Petersburga, aby z Wyszniegradzkim konferować w sprawie pewnej ugody, jest nieprawdziwa.

Londyn 27. lipca. Ks. Walji uda się w sierpniu do Hamburga, nie zaś do Karlsbadu, jak pierwotnie donoszono.

Londyn 30. lipca. Na bankiecie w Mansions house miał Salisbury mowę, w której podniósł, że nie zna drugiego takiego okresu, w którymby w dziedzinie sytuacji zewnętrznej było mniej trudności, a w polityce europejskiej większy spokój, aniżeli teraz. Kwestja wschodnia, zdaniem angielskiego premiera, nie jest jeszcze rozwiązana. Pokojowe oświadczenia, złożone przez cesarza niemieckiego w Guildhalli było wyrazem przekonań wszystkich tam obecnych, a przez zapowiedziane przybycie eskadry francuskiej do Portsmouth otrzyma Anglja nową cenną rękojmię pokoju i przyjaźni Francji.

Aleksandrja 30. lipca. W niedzielę umarło w Mekce 114, a w Dżedach 30 ludzi na cholerę.

Paryż 30. lipca. Wczoraj popołudniu odbył się z wielką uroczystością pogrzeb ofiar katastrofy kolejowej w Saint Mandé. Ogromne tłumy ludności wzięły udział w pogrzebie. Burmistrz prowadził kondukt żałobny składający się z 16 karawanów. Na pogrzebie byli minister robót publicznych, tudzież reprezentanci Carnota i min. spraw wewnętrznych.

Bamberg 30. lipca. W sprawie wypadku kolejowego pod Eggolsheimmem wdrożono postępowanie karne przeciw dozorcy linji Forchheimowi zwrotniczemu w Eggolsheimie i przeciw maszyniście drugiej lokomotywy.

Essen 30. lipca. „Rheinwestphalische Zeitung“ donosi o wypadku, jaki się zdarzył wczoraj w południe na rzece Ruhr. Łódź napełniona robotnikami, przewróciła się i utonęło dwunastu robotników i dwie dziewczyny. Zwłok ich dotychczas nie odszukano.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 30. Lipca 1891 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	202 —	212 —
Lwow.-czerniow.-jaska po 200 zł. wa. w sreb.	239 —	242 —
Banku hip. krajowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	302 —	305 —
kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a. los. w 40 lat	100 60	101 30
hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	108 90	109 60
hip. galic. 4½% w. a. los. w 50 lat	98 50	99 20
krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	98 96	99 60
Tow. kred. gal. ziem. 5-proc. w. a.	— —	— —
4-proc. w. a.	97 40	98 10
4-proc. w. a. los. 41 i pół	95 80	96 50
4 i pół pr. w. a. los. 52 l.	99 60	100 30
4-proc. w. a. los. 56 l.	95 50	96 20
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 3% w. a. w likwid.	60 —	62 —
3½%	52 —	54 —
Ogólnego rolniczo-kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likw. 5 proc. w. a. los. w 15 lat.	49 —	54 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 10	[illegible]
Galic. fundusz propinacyjnego 4% w. a.	93 —	93 70
Bukow. fundusz propinacyjnego 5% w. a.	101 50	102 [illegible]
Komunalne Banku kraj. 5% w. a.	101 —	101 70
Pożyczki kraj. 6% w. a.	104 50	
4½% w. a.	98 50	99 20
4% w. a.	91 30	92 30
Losy.		
Miasta Krakowa	21 75	23 75
Stanisławowa	27 —	29 —
Monety.		
Dukat cesarski	5 56	5 65
Napoleondor	9 33	9 45
Pół imperjał	9 50	— —
Rubel rosyjski srebrny	1 27	1 37
papierowy	1 24	1 26
100 marek niemieckich	57 70	58 20

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 30 Lipca 1891 r. (gods. 2 min. 15 po południu).	dzisiejsze	z dnia popr.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	86 70	88 20
węgierskie banku kredytowego	335 25	337 50
Banku anglo-austrjackiego	154 80	155 75
Unionbanku	232 25	233 25
kolei Karola Ludwika	210 75	211 —
kolei północnej	272 50	272 50
kolei południowej (Lombardy)	99 50	100 75
kolei państwowej	282 50	281 75
kolei lwowsko-czerniowieckiej	241 —	241 50
kolei węgiersko-północno-wschodniej	197 —	197 50
Losy tureckie	— —	— —
Losy komunalne wiedeńskie	152 —	151 75
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	161 75	162 —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 75	104 80
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	209 75	210 —
Losy regulacji Cisy	— —	— —
Akcje Banku dla krajów koronnych	206 50	208 —
Renta węgierska złota 4-proc.	104 75	105 —
Akcje Bankvereinu	109 75	111 —
Rosyjski rubel papierowy	1 25	1 25
Losy premiowane węgierskie	— —	— —
Akcje kredytowe	284 50	289 56
Renta papierowa	— —	— —
Marki	— —	— —
Napoleondory	9 37	9 36½
Berlin, dnia —. Lipca 1891 r. (gods. — min. — po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	— —	— —
Akcje austrjackie kredytowe	— —	— —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Austrjackie banknoty	— —	— —
Akcje kolei południowej (Lombardy)	— —	— —
Rosyjska pożyczka wschodnia	— —	— —

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH.

ważny od dnia 1. Czerwca 1891 r. według zegara lwowskiego.

	Pociąg osobowy	P. pośp. lub kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Do Lwowa przychodzą:					
Z Krakowa	8 50	4·08	8 12	9·28	7·15
Z Podwołoczysk na dw. główny		2·20	7·30		3·15
na Podzamcze		2 08	7·01		2·38
Z Suchy, Chyrowa, Stryja	7·54				
Ze Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego i Stryja	9·02				
Z Suchy, Chyrowa Husiatyna, Stanisławowa i Stryja	3·42				
Z Nowego Sącza, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, i Ławocznego	12 19				
Z Czerniowiec	6 53	8·00	2 00	11·52	tylko z Kołomyi
Z Żółkwi					6 45
Z Sokala i Bełzca					4 22
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa	8·20	2·28	4·15	7 20	
Do Podwołoczysk z gł. dworca		4·11	10·31		10 42
z Podzamcza		4·22	10 15		
Do Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna	6 20				
Do Stryja, Chyrowa, Suchy i Stanisławowa	10 50				
Do Stryja, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna	8·05				
Do Stryja, Chyrowa i Suchy	8 52				
Do Czerniowiec	4·30	9 16	10·24	5·24	tylko do Kołomyi
Do Żółkwi					7·40
Do Sokala i Bełzca					9 25

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi literami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do 5. minut 59 rano. [illegible]

CENY ZBOŻA

z dnia 30. Lipca 1891 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	9·40 10·30	9·— 10·—	9·— 10·15	9·50 10·50
Żyto	7·25—8·—	7·—7·75	6·75—7·80	7·50—8·25
Jęczmień	7·—7·30	6·—6·75	5·75—6·50	6·25—7·25
Owies	7·50—7·85	7·—7·50	6·90—7·15	7·50—8·—
Groch	—·—·—	6·— 10·—	6·— 10·50	6·30—9·75
Wyka	—·—·—	—·—·—	—·—·—	—·—·—
Rzepak	12·—13·50	12·—13·—	12·—13·—	13·25 13·60
Lnianka	—·—·—	—·—·—	—·—·—	—·—·—
Konicz czerw.	42—52·—	41—48·—	41—47·—	42—52·—
Konicz biała	—·—·—	—·—·—	—·—·—	—·—·—
Konicz. szw.	—·—·—	—·—·—	—·—·—	—·—·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł. —·— do —·—.

Okowita za 10.000 litrów pr. loco Lwów 17— do 17·50 zł.

Usposobienie więcej ożywione. Kupcy zaczynają się ruszać i chętniejsi do zawierania transakcji.

TEATR LETNI.

Dziś:

NERWOWI

komedja w 3. aktach Wiktoryna Sardou.

OSOBY:

Bergerin, kapitalista	Chmieliński
Marteau, właściciel domu	Feldman
Tyburcjusz, urzędnik z poczty	Walewski
Cezar siostrzeniec Marteau	Hierowski
Tuffier, kapitalista	Zboiński
Ludwik, jego syn	Trapszo
Łucja, córka Marteau	Praun
Marja, córka przybrana Marteau	Kwiecińska
Pani Tuffiier	Ciehocka
Notarjusz	Dębicki
Placyda) służba Marteau	Linkowska
August) służba Marteau	Stróżewski

Rzecz dzieje się w Batignolles w domu pana Marteau.

Jutro po raz dziesiąty: **„Wielki Mogoł“**, operetka w 3. aktach, a 4. odsłonach Ed. Andrana, słowa Chivot'a i Durn; tłumaczenie A. Kitschmana.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Reprezentanta, — dobrze rutynowanego w swoim zawodzie, – **dla Lwowa** i okolicy, poszukuje pewien znakomicie renomowany **dom handlowy** zagraniczny, trudniący się eksportem **wina, koniaku** itd. Warunki otrzyma jak **najkorzystniejsze.** Pierwszeństwo będą mieć osobistości, które posiadają wyrobione stosunki i przychylne wzięcie u Wysokiej Szlachty. Oferty należy zgłaszać do Administracji „Dzien. Polsk.“ pod napisem: „Reprezentant domu handlowego.“

Grunt pod budowę do sprzedania. Długosza 23. 577

Jeden lub dwóch uczni ze szkół gimnazjalnych, znajdzie umieszczenie w pobliżu gimnazjum Franciszka Józefa u rodziców których syn w 7. klasie. Warunki osobiście lub listownie. Ulica Pańska l. 27, II. piętro, drzwi nr. 14.

Szczęśliwy w poszukiwaniach ropy wiertacz-kierownik z kilkuletnią praktyką, pracowity, sumienny, z dobrem świadectwem poszukuje odpowiedniego miejsca, najchętniej w nowo powstającej kopalni. Bliższa wiadomość u Wgo Kwapińskiego, poczta Równe obok Dukli 603

Nowe znakomite ŚLEDZIE pocztowe 1 sztuka 12 cent. poleca handel Alberta Szkowrona, Lwów, plac Marjacki.

Ekonom lub **pisarz,** kawaler, wolny od wojska, poszukuje posady zaraz. Wiadomość: Zarząd dóbr w Borszowicach poczta Niżankowice. 549

Ekspedytora pocztowego z egzaminem telegraficznym poszukuje poczta w Ustrzykach dolnych od 15. sierpnia 1891. 60'

Grunt budowlany obejmujący 2 6 sążni kwadratowych z frontem 17 sążni 2 od ulicy św. Zofji do sprzedania. Wiadomość przy ulicy Dąbrowskiego l. 5, u Wgo Stanisława Reichera. Pośrednictwo wykluczone. 601

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Pomieszkania od różnych terminów (między innemi **pomieszkania kawalerskie frontowe, eleganckie,** większe i mniejsze z odpowiedniem pomieszczeniem dla służby, lub obsługą w domu). **Sklep. Stajnię. Wozownię** wynajmuje Zarząd realności *Emila Bertemiliana Brajera* w godzinach 9.—12. i 3. -5.

KONIAK KURACYJNY FINE CHAMPAGNE PP. MATIGNON **w mieście Cognac.**

Prawdziwy koniak ze sławnych winogron w departamencie Charente we Francji przyjemny w smaku, silnie wzmacniający, dla osób wątłych i osłabionych.



We Lwowie w cukierni pp. Hausera i Bienieckiego i u p. J. Kudewicza w Hotelu Europejskim. 527

TOWARZYSTWO POWROŹNICZE W RADYMNIE

Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną i subwencjonowane przez Wysoki Wydział krajowy we Lwowie

poleca swoje

wyroby powroźnicze i sieciarskie

tudzież

pasy do maszyn, gurty do wybijania wózków, chodniki na korytarze i t. p.

w najlepszej jakości po cenach umiarkowanych.

W skutek powrotu stypendysty naszego, posłanego kosztem Wysokiego Wydziału krajowego, z fabryk powroźniczych w Pöchlarn i Wiedniu, jesteśmy w możności dostarczać najozdobniejsze nawet, a dotąd w kraju niewyrabiane artykuły powroźnicze, jako to: sieci do polowania, na konie, żałubnie, szpagaty kolorowe, aptekarskie, węże do sikawek, torebki myśliwskie, nakrycia salonowe na stół, hamaki, bez guzów i t. d. po cenach umiarkowanych.

Przestroga! Ponieważ doszło do naszej wiadomości od bardzo poważanych osób, że handlarze wyrobami powroźniczemi wątpliwej wartości w Radymnie, podszywając się pod naszą firmę potworzyli po całym kraju sklepy z wyrobami powroźniczemi zasilając lichemi towarami z domieszką juty i kłaków P. T. Publiczność — przeto przestrzegamy każdego, że nikomu nie powierzyliśmy wyrobów naszych na sprzedaż — prosimy zatem z całem zaufaniem udawać się wprost do naszego Towarzystwa, gdzie tylko wyroby powroźnicze z czystych silnych konopi i pod kontrolą ludzi zaprzysięgłych wykonywane bywają, a cenniki na żądanie odwrotnie darmo i opłatnie wysoła się. 1000

DYREKCJA:

Ks. Leon Pastor. Marceli Swiechowski.

Kantor wymiany c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.

Jako dobrą i pewną lokację

poleca 1006

4½% listy hipoteczne
5% listy hipoteczne premjowane
5% „ „ bez premji
4½% listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego
4½% „ Banku krajowego
4½% pożyczkę krajową galicyjską
4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
5% „ „ bukowińską
4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
4½% „ propinacyjną węgierską
4% węgierskie Obligacje indemnizacyjne,

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe,** tudzież **zapadłe kupony za gotowkę, bez wszelkiego potrącenia**; zaś **zamiejscowe,** jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Poszukuje się nauczyciela na wieś do dwóch chłopców, jeden z gimnazjum, drugi z szkoły normalnej, płaca 600 zł. wikt i pomieszkanie.

Oferty zaopatrzone w dokumenta kwalifikacyjne i rekomendacje z podaniem domów gdzie się przebywało, odesłać proszę pod **J. N. w D. Centralne Bióro Ogłoszeń — Lwów, Kopernika 11.** 1642

Najtańszą i najprzyjemniejszą rozrywką kształcącą oko i rękę

jest

strzelanie do tarczy

najodpowiedniejsza broń do tego celu, są sztućczyki i pistolety Floberta t. zw.

Montechristo

w kalibrze 6 i 9 milimtr., którą to

Broń i amunicję

jakoteż

Tarcze żelazne z figurami

nabyć można najtaniej

w głównym magazynie broni

A. Dzikowskiego

we Lwowie, ul. Karola Ludwika l. 1.

Ofiaruję 200 zł.

temu, który wynajdzie dla mnie zajęcie kancelaryjne we Lwowie lub na prowincji.

Zgłoszenia pod adresem: **M. B.** poste restante **Lwów.** 1643

Dla Panów!

	zł.
Ubrania letnie	od 10 do 27
Narzutki męskie	„ 9 „ 25
Kamgarnowy żakiet z kamizelką	„ 19 „ —
Ubrania dla chłopców	„ 6 „ 12
Ubrania dla dzieci	„ 2·50 „ 8
Pantalony męskie	„ 3 „ 8

Zawsze zaopatrzony w gotowe z najlepszych materjałów i najnowszego kroju w wiedeńskim magazynie 1569

Heilmana Kohna i Synów

Lwów

ulica Teatralna liczba 1.

KAROL BAŁŁABAN

we Lwowie 1515

poleca

CHIŃSKO-ROSYJSKĄ HERBATĘ

ciemno naciągającą z wybornym smakiem i aromatyczną wonią.

½ k. Congo cesarski	2·—
½ k. familijnej w pudełku zielonym	3·—
½ k. „ bez pudełka	2·80
½ k. „ bardzo dobrej	1·30
½ k. Melange de Moskau w pud. żółt.	4·—
½ k. „ „ „ bez pudełka	3·80
½ k. Imperial	5·—
½ k. wysiewek własnych	1·60
½ k. „ sprowadzanych	1·50
½ k. Ciast do herbaty	1·20

KAWY

franco opłacone do każdej stacji pocztowej w kraju.

4¾ k. Ceylon grubo ziarn. najprzed.	10·80
4¾ k. „ średni	10·40
4¾ k. Kuba	10·—
4¾ k. Laguaira gruboziarn.	9·60
4¾ k. Guatemala	9·20
4¾ k. Jamaika	8·80
4¾ k. Rio lawé	8·40
4¾ k. Santos	8·—
4¾ k. Mokka arabska	10·80
4¾ k. Jawa złota	10·80
4¾ k. Ceylon perłowa	10·80
4¾ k. Siriusz	9·20



PŁÓTNA DOMOWE

czysto niciane
sztuka 23½ metr długie
zł. 8·50, 10, 11, 12
z najlepszej przędzy
zł. 12, 13, 14.
Płótno na prześcieradła,
165 i 175 ctm. szer. 14½ metr. długie, zł. 13·50, 14, 15, 16, na 6 lub 7 prześcieradeł.
Chustki do nosa niciane
tuzin zł. 2·40, 2·80, 3·40, 4.
Serwety stołowe,
tuzin zł. 2·40, 2·80, 3·75, 5·25.
Obrusy na 6 osób,
zł. 1·5, 1·25, 1·65, 2·15.
Serwetki desert z fredzlą
tuzin zł. 1·60, 2, 2·80, 3·60.
Garnitury kawowe kolor
z 6-cioma serwetkami, zł. 2, 3, 3·70, 4.
Ręczniki niciane,
tuzin zł. 3, 3·30, 4, 4·60.
Ścierki płócienne,
tuzin zł. 2·10, 3, 3·60.

poleca handel 1024 d

JANA RIEDLA

WE LWOWIE.

JAWORZE na Szlązku austr. (Ernsdorf) Zakład hydropatyczny i żętyczny. Uzdrowisko klimatyczne. Kuracja elektryczna, Massage- i mleczna itd. Sezon od 1. Maja do 30. Września. Lekarz **Dr. Edm. Kowalski.** Poczta, telegraf, stacja kolei żelaznej. Wyjaśnienia i broszury przesyła Inspekcja Zakładu.

HOTEL CENTRALNY.

Zarząd Hotelu Centralnego ma zaszczyt donieść, iż czyniąc zadość życzeniem Wysok. szlachty i Szan. P. T. publiczności, rozszerzył ubikacje hotelu i na pierwsze piętro domu tak, że obecnie rozporządza 50 pokojami, urządzonymi z prawdziwą elegancją i komfortem.

Uwiadamiając o tem Wys. szlachtę i Sz. P. T. publiczność, Zarząd Hotelu poleca się i nadal łaskawym względom.

Ceny nader umiarkowane. Pokój wraz z pościelą od 70 ct. do największych apartamentów, na życzenie wielce szanownych gości. 1609

Z wysokim szacunkiem

K. Janowicz i T. Strzelczuk.

Wawrzyniec Wiszniewski

plac Bernadyński l. 12.

Telefonu Nr. 400. Konta czekowego Nr. 822.037.

poleca swoją



pracownię i skład obuwia



męskiego, damskiego i dziecinnego

z najlepszych materjałów krajowych i zagranicznych według najnowszej mody i gustu wykończone

po cenach najumiarkowańszych.

Zamówienia w miejscu i z prowincji wykonują się w jak najkrótszym czasie.

Handel skór krajowych i zagranicznych w Rynku l. 10.

Ostrzega się przed fałszerstwem!
Sprzedaż tylko w zieleno opieczętowanych i niebiesko etykietowanych pudełkach.

Bilińskie pastylki do trawienia.

PASTYLKI DE BILIN.

Znakomity środek przeciw pieczeniu zgagi, katarom żołądkowym i utrudnieniu trawienia szczególnie.

Składy we wszystkich handlach wód mineralnych, w aptekach i droguerjach
767 a **Dyrekcja zdrojowa w Bilin (Czechy).**

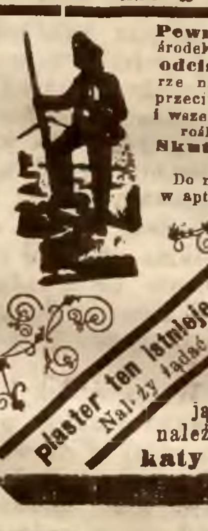
SANTAL DE MIDY.

Esencja z cytrynianu drzewa sandałowego z Bombay, najzupełniej czysta, w kapsułkach zawarta, jest znacznie skuteczniejszą aniżeli *kopahu i kubeba.* Czyni niepotrzebnem używanie wszelkich szprycowań i w przeciągu dni trzech ulecza wszelkie najdolegliwsze i najwięcej zastarzałe rzeżączki, nie utrudzając żołądka i nie udzielając nieprzyjemnej woni urynie.

SKŁAD W PARYŻU, 8, UL. VIVIENNE I W GŁÓWNYCH APTEKACH.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera, Sklepińskiego i Beisera. 514

L. Lusera Plaster dla turystów!



Pewnie i szybko działający środek przeciw **nagniotkom, odciskom,** t. z. twardej skórze na podeszwie i pięcie, przeciw **brodawkom** i wszelkim twardym naroślom skórnym. **Skutek poręcza się.** Do nabycia w aptekach.

Plaster ten istnieje tylko w jednej wielkości po 60 ct.
Należy żądać wyraźnie **Lusera** plastra dla turystów.

Liczne uznania leżą do dyspozycji

w głównym składzie rozsyłkowym

Apteka

L. Schwenka

w Meidling pod Wiedniem.

Tylko wtedy prawdziwy, jeżeli każdy przepis użycia i każdy plaster zaopatrzony jest obok stojącą marką ochronną i podpisem: należy przeto baczyć na to i **falsyfikaty zwracać napowrót.**

Składy we Lwowie J. Mikolasch, H. Blumenfeld, Z. Rucker, J. Wewiórski; **w Krakowie** C. Wiszniowski, J. Traneczyński, L. Rosner, W. Redyk, E. Stockmar; **w Kopyczyńcach** M. Redera; **w Przemyślu** J. Lepiankiewicz, L. Nahlik; **w Sokalu** E. Wysoczański; **w Brodach** W. Landesberg, M. Kullak; **w Czortkowie** L. Noss; **w Kołomyi** A. Sidorowicz, Ed. Stenzel i K. Br. v. Witosławski; **w Stanisławowie** J. Macura, A. Amirowicz; **w Tarnowie** M. Adler, J. Sokalski, F. Leszczyński; **w Nilówce**: J. Reisner; **w Czerniowcach** W. v. Alth, dr. J. barber.

Mydło Krolewskie Thridace. **Mydło Velontine.**

NIEPORÓWNANIE WYŻSZE NAD WSZELKIE INNE MYDŁA

VIOLET

poświadczone przez znakomitości lekarskie i uznane za najlepsze przez użycie od pół wieku.

MYDŁA te mają własność nadawania powłoce ciała

BIAŁOŚCI, JĘDRNOŚCI i DELIKATNOŚCI

Wyroby Perfumeryjne domu 522

VIOLET

Fabrykant perfum 29, Boulevard des Italiens w Paryżu.

Dostać można w głównych miastach całego świata.

UNIKAĆ FAŁSZERSTW.

Fabryka dachówek maszynowych

i wyrobów ceramicznych

J. Lewińskiego, A. Domaszewicza i Ski

we Lwowie 1616

poleca

znakomitej jakości

dachówki podwójnie falcowane

(francuskie).

Zarząd fabryki: Plac Kapitulny l. 7.

SKŁAD KAWY

w najlepszym gatunku

Ceylon i Amerykańskiej

ARTURA KOSCICKIEGO

we Lwowie, Chorążczyzna 22.

Ceny w miejscu:
1 kilo zł. 1·90 ct.
Na prowincji:
4½ kilo zł. 9·60 ct. franko. 1008



Najlepsza KAWA palona
¼ kl. zł. 1·20 ct.
⅛ kl. najlepsz. herbaty,
⅛ kl. najl. okruchów 50 ct.

Nie mam wcale tych gatunków kawy, które drudzy pod nazwą mojego godła ogłaszają i każdy sam się przekonać może czy dostanie gdzieindziej **po tej cenie taką kawę** jak **moja co do jakości i smaku.**



MARYACELSKIE krople żołądkowe

wyrabiane w aptece pod aniołem stróżem **C. BRADY** w Kromieryżu (Morawa)
od dawna używany i znany środek leczniczy, działający pobudzająco i wzmacniająco na żołądek przy przeszkodach w trawieniu.
Tylko prawdziwe są zaopatrzone obok umieszczonym znakiem ochronnym i podpisem.
Cena flaszki 40 c., podwójnej 70 c.
Części składowe są podane.
W aptekach do nabycia.

Schutzmarke. C. Brady

DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY

M. KLARFELD

we Lwowie 1031

przy ulicy Hetmańskiej pod liczbą 6,

kupuje i sprzedaje

wszelkie papiery wartościowe i monety

po kursie dziennym bez doliczenia prowizji.

Przyjmuje także zlecenia do giełdy wiedeńskiej i berlińskiej. Wszelkie papiery wartościowe wylosowane, tudzież płatne kupony, przyjmuje za gotówkę bez wszelkiego potrącenia.

Zlecenia z prowincji uskuteczniają się odwrotną pocztą.

L 656 **Ogłoszenie licytacji.** 1632

Celem wydzierżawienia przysługującego gminie miasta **Gródka** (pod Lwowem).

1. Prawa propinacji t. j. wyłączonego prawa wyrobu i wyszynku wódki, piwa, miodu, wiszniaku i maliniaku w obrębie gminy Gródek wraz z prawem użytkowania pięciu karczem miejskich.
2. Prawa poboru dodatków gminnych od trunków propinacyjnych dalej likierów i rosolisów, w obręb gminy Gródka wprowadzonych.
3. Prawa wyszynku i propinacji wszystkich trunków propinacyjnych w sąsiedniej gminie Vorderberg w tej samej rozciągłości, w jakiej gmina miasta Gródka to prawo na mocy kontraktu z c. k. Dyrekcją funduszu propinacyjnego posiada; wreszcie
4. celem poddzierżawienia od Państwa Czerlany wydzierżawionej karczmy na Blichu ad Czerlany z prawem wyszynku wszystkich trunków propinacyjnych — rozpisuje się niniejszem publiczna litycacja, która odbędzie się w urzędzie gminnym w Gródku dnia 16 września 1891.

Jako cenę wywołania ustanawia się:

A) za prawo propinacji w Gródku	15.500 zł.
B) za prawo poboru dodatków gminnych	8.000 „
C) za prawo propinacji na Vorderbergu	1.800 „
D) za prawo propinacji w karczmie na Blichu ad Czerlany	500 „
Razem	25.800 zł.

Czas trwania dzierżawy oznacza się na lat trzy, t. j. od dnia 1. stycznia 1892 do dnia 31. grudnia 1894.

Wszystkie wyżej wymienione prawa wydzierżawione będą nierozłącznie.

Licytacja odbędzie się za ofertami pisemnemi, które najdalej do godziny 12. w południe dnia 16. września 1891 wnosić należy. — Przed rozpoczęciem licytacji każdy oferent złożyć ma 10 procent wadjum, ofiarowanego czynszu dzierżawnego.

Bliższe warunki do przejrzenia w urzędzie gminnym.

Zarząd gminy miasta.

Gródek dnia 21. lipca 1891.

JAN WALLACH i SYN

Lwów, Rynek l. 33.

Rok założenia 1841.

Poleca:

Materje płócienne na ubrania, również i piki na kamizelki dla dam i mężczyzn.

Wydawca Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“, pod zarządem Franciszka Kattnera.